Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B.
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V (1949)
Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji 19-07
Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10—12
Poniedziałek, dnia 12 grudnia
Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto żyrowe nr 5622
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy
Nr 342 (1477)

Prezydium GKW Str. Pracy

ogłasza stały doroczny

KONKURS

na artykuł publicystyczny p. t.:

Stalin a Polska

Prezydium Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy na posiedzeniu w dniu 10 grudnia 1949 roku w związku z 70-tą rocznicą urodzin Generalissimusa Stalina celem uczczenia i uwydatnienia zasług Wodza światowych sił pokoju, położonych dla sprawy niepodległości i suwerenności Polski postanowiło rozpisać stały coroczny konkurs na artykuł publicystyczny pt.:

STALIN a POLSKA

I nagroda — 100.000 zł
II „ — 50.000 zł
III „ — 30.000 zł
IV „ — 20.000 zł

Warunki konkursu są następujące:

1 Artykuł winien scharakteryzować stosunek Gen. Stalina do Polski i uwydatnić jego zasługi dla sprawy pokoju i odzyskania niepodległości i suwerenności Polski.
2 Artykuł może zawierać około 150 wierszy druku.
3 Prace konkursowe nigdzie dotąd niepublikowane należy przesyłać w ciągu roku w ostatecznym terminie do dnia 30 listopada pod adresem Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy, Warszawa, ul. Chmielna 34 — w podwójnej kopercie z podaniem godła na pracy w jednej kopercie oraz z dokładnym podaniem nazwiska, adresu autora oraz godła pracy.
4 O przyznaniu nagród decydować będzie Prezydium GKW Stronnictwa Pracy.
5 Wyniki konkursu ogłaszane będą każdorazowo w dniu urodzin Gen. Stalina tj. dnia 21 grudnia na łamach Ilustrowanego Kuriera Polskiego.
6 W roku bieżącym termin nadsyłania prac konkursowych przesunięty został wyjątkowo do dnia 31 grudnia 1949 r., z tym, że wyniki konkursu zostaną ogłoszone w terminie do dnia 20 stycznia 1950.
7 Nagrodzone prace zostaną opublikowane na łamach Ilustrowanego Kuriera Polskiego na prawach wyłączności.
8 Nagrodzone prace stają się wyłączną własnością Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy.

Z całej Polski płyną dary dla Generalissimusa STALINA

Jedną z form manifestacji serdecznych uczuć dla Wodza mas pracujących świata — Józefa Stalina są dary, jakie ludzie pracy Polski składają Wielkiemu Jubilatowi.

Załoga Państw. Fabryki Porcelany „Wałbrzych" przesyła Generalissimusowi Stalinowi jako dar urodzinowy najpiękniejszy wazon i paterę, wyprodukowaną przez robotników. Wazon i patera zdobione są kobaltem i złotem matowym. Fabryka porcelany w Ćmielowie — paterę porcelanową z portretem Stalina. Robotnicy cukrowni w Kruszwicy posyłają jako dar płaskorzeźbę w cukrze, symbolizującą marsz polskiej wsi ku socjalizmowi.

Załoga huty „Kościuszko" posyła w miniaturze wszystkie asortymenty produkcji, zaś huty „Batory" popiersie J. Stalina z metalu. Państw. Zakłady Samochodowe przygotowały oryginalny model samochodu, załoga huty szkła „Irena" — puchar kryształowy i szklane różnobarwne figury w strojach ludowych. Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych w Lisowie posyłają miniaturową młockarnię. Jedna z gromad powiatu łowickiego przygotowuje pełne regionalne stroje: męski i żeński, umieszczone w oryginalnej skrzyni łowickiej oraz artystyczną tacę łowicką. Huta „Hortensja" przygotowuje wazę metrowej wielkości.

Do robotników, chłopów i młodzieży, wykonywujących różne podarki urodzinowe dla Józefa Stalina przyłączają się również pracownicy sztuki i kultury. Literaci pomorscy dla uczczenia rocznicy urodzin przygotowują utwory literackie, muzycy-kompozytorzy pracują nad popularną pieśnią o Stalinie.

Posiedzenie GKW Str. Pracy w Bydgoszczy

10 bm. odbyło się w Bydgoszczy w lokalu Komitetu Woj. Stronnictwa Pracy posiedzenie Prezydium Głównego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy pod przewodnictwem prezesa dra Tadeusza Michejdy.

Na posiedzeniu powzięto szereg uchwał natury politycznej i organizacyjnej oraz postanowiono zwołać odprawę prezesów i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich Str. Pracy do Warszawy na dzień 13 bm.

Przy Akademii Handl. w Szczecinie powstała Rada Uczelniana FPOS

SZCZECIN (bk) W auli Akademii Handlowej w Szczecinie odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Uczelnianej Federacji Polskich Organizacji Studenckich przy Akademii Handl. Na wstępie przedstawiciel ZAMP-u wygłosił referat o międzynarodowym ruchu młodzieży i studentów w walce o pokój. Następnie zebrani wysłuchali referatu o zadaniach FPOS w budowie jedności studentów. Rady uczelniane, zapewniają studentom współgospodarzenie na uczelniach.

W dyskusji studenci wykazali, iż w pełni rozumieją znaczenie powstania Rady Uczelnianej i solidaryzują się z programem pracy Rady. Posiedzenie zakończono żywiołową manifestacją na rzecz światowych sił postępu i pokoju oraz jedności postępowych studentów.

Ani lód ani sztormy nie przerwą komunikacji morskiej

Przed nadejściem zimy port szczeciński i wszystkie porty Pomorza zachodniego czynią przygotowania mające ułatwić obsługę statków w okresie sztormów, mrozów i ewentualnego zlodzenia torów wodnych. Przygotowane są lodołamacze oraz holowniki o wzmocnionej budowie przeciwlodowej.

Mobilizacja do ważnej akcji

Jako smutny spadek przedwojennej rzeczywistości pozostało w Polsce około 1,5 miliona analfabetów. Dla Rządu Polski Ludowej sprawa była jasna: nie może być mowy o postępie i podniesieniu kultury i cywilizacji, a co za tym idzie — także i stopy życiowej społeczeństwa, w którym będzie się znajdował tak duży odsetek ludzi ciemnych i zacofanych pod względem kulturalnym. Dla ogólnego, harmonijnego rozwoju człowieka potrzebna jest przede wszystkim oświata i jeszcze raz oświata. Dlatego to w dniu 7 kwietnia 1949 r. Sejm Ustawodawczy Rzplitej Polskiej uchwalił jednogłośnie ustawę o likwidacji analfabetyzmu. Zamianowano pełnomocnika Rządu dla tej akcji, którym został min. Stefan Matuszewski. Pełnomocnikowi Rządu postawiono do dyspozycji poważne środki.

Przez organizowanie ofiarności publicznej akcji nadano charakter ogólnospołeczny. Do 15 listopada br. zorganizowano na terenie całego kraju 22.811 kursów, w których uczestniczyło 396.616 osób. Ponieważ większość analfabetów składa się z ludności wiejskiej, łatwo zrozumieć, że łagodna jesień i przeciągające się prace polne opóźniły w niektórych okręgach przeprowadzenie akcji zwalczania analfabetyzmu. W ogólności jednak prowadzona ona była pomyślnie, co przede wszystkim zawdzięczać należy dużej pomocy finansowej ze strony Państwa, samorządu i organizacji społecznych, która wyraziła się ogólną sumą 1.435 milj. zł. Dotychczas plan pracy przekroczyły województwa pomorskie i białostockie.

W akcji zwalczania analfabetyzmu w miejsce początkowo stosowanego współzawodnictwa wprowadzono jako metodę bardziej celową — zobowiązania przy kontroli organizacji społecznych.

Równolegle z akcją organizowania kursów i zespołów nauczania prowadzona jest szeroka akcja wydawnicza. Podstawowy podręcznik nauczania dla dorosłych analfabetów (Start) osiągnął już nakład 700.000 egzemplarzy.

Akcja zwalczania analfabetyzmu, jako jedno z czołowych zagadnień dnia dzisiejszego, musi być stale popularyzowana. W tym celu w dniach 11—18 bm. odbędzie się na terenie całego kraju „Tydzień Walki z Analfabetyzmem". Będzie się on odbywał pod hasłem przekroczenia zaplanowanej na rok bieżący liczby kursów. W programie „Tygodnia" przewidziane jest m. in.: zorganizowanie imprez kulturalnych, wycieczek uczestników kursów nauki początkowej do kin i teatrów, wyświetlanie filmów naukowych na początkowych kursach nauczania, włączenie jak największej liczby analfabetów do placówek czynnego upowszechniania kultury — świetlic, punktów bibliotecznych, kół samokształceniowych, zespołów muzycznych, teatralnych itp. Ponadto w dniach od 11—18 bm. zorganizowane zostaną kwesty uliczne połączone z rozsprzedażą specjalnych znaczków i nalepek. W czasie „Tygodnia" przeprowadzona będzie również dodatkowa rejestracja analfabetów.

Tak więc „Tydzień Walki z Analfabetyzmem" będzie nosił charakter powszechnej mobilizacji do tej akcji. Nie wystarczą bowiem zarządzenia administracyjne i przeznaczone dla tej akcji fundusze. Całe społeczeństwo musi przejąć się myślą, że dokonywuje się u nas wielkie dzieło: likwidacja analfabetyzmu, który jest niegodnym dla człowieka dzisiejszej doby piętnem złej przeszłości. Akcja zwalczania analfabetyzmu musi nosić charakter powszechnego i spontanicznego ruchu.

Wspaniały podarunek Czechosłowaków dla Wielkiego Solenizanta

Lokomotywa - gigant i limuzyna „Tatra"

Wśród licznych podarków, które prześle czechosłowacka klasa robotnicza Gen. Stalinowi w dniu jego urodzin, znajdzie się nowy typ parowozu, produkowany obecnie w zakładach Skody w Pilżnie oraz 6-osobowa limuzyna typu „Tatra", zbudowana w zakładach samochodowych w Koprivnicach.

Parowóz ten ważący 175 ton osiąga szybkość 100 km i odznacza się dużą oszczędnością paliwa.

Każdy Chińczyk spieszy z pomocą swej ludowej Ojczyźnie

Agencja Nowych Chin komunikuje, że uchwała centralnego rządu ludowego Chin o pożyczce wewnętrznej spotkała się z całkowitym poparciem ze strony społeczeństwa chińskiego. Liczne organizacje i masy pracujące deklarują entuzjastycznie swoje udziały w pożyczce państwowej. Na wielu zebraniach powzięto uchwały podkreślające olbrzymie znaczenie pożyczki dla odbudowy kraju i poprawy bytu ludzi pracy.

Akademia w Oslo

W Oslo odbyła się uroczysta akademia zorganizowana przez towarzystwo Norwegia—ZSRR, poświęcona zbliżającej się 70-ej rocznicy urodzin Józefa Stalina.

Uczestnicy akademii wystosowali do Generalissimusa Stalina telegram gratulacyjny.

TRAN z Islandii i Norwegii

Centrala Handlowa Farmaceutyczno Sanitarna „Centrosan" rozpoczęła już rozprowadzanie nowych transportów doskonałego tranu norweskiego i islandzkiego. Wkrótce tran będzie można nabyć we wszystkich aptekach w cenie 165 zł za 250 gramów (bez opakowania).

Misja szpiegów i dywersantów

Niemiecka Republika Demokratyczna wydala Jugosłowian

Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej podał oficjalnie do wiadomości, że, jak stwierdzono, obywatele republiki jugosłowiańskiej i inne osoby pracujące na terenie Niemiec dla organów jugosłowiańskich dokonują prób zakłócenia porządku, istniejącego na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Osoby te przypuszczają, że będąc współpracownikami misji wojskowej Jugosławii, mogą bezkarnie uprawiać swą zbrodniczą działalność. Wobec tej sytuacji ministerstwo spr. wewn. Niemieckiej Republiki Demokratycznej zawiadomiło misję jugosłowiańską w Berlinie, że dalsze przebywanie współpracowników misji na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej zostało z dniem 8 grudnia zakazane.

Konferencja w Petersbergu

Halder-Guderian-Anders

Trójka faszystów przyczyną sporu

Jak donosi agencja ADN na posiedzeniu wysokich komisarzy mocarstw zachodnich w Bonn w dyskusji nad sprawą utworzenia niemiecko-zachodnich oddziałów wojskowych, ujawniły się poważne różnice zdań.

Wysocy komisarze angielski i francuski energicznie protestowali przeciwko metodom amerykańskich władz okupacyjnych w sprawie remilitaryzacji Niemiec. Szczególnie ostrej krytyce poddano wywiad Adenauera zainicjowany przez Amerykanów. Wywiad ten bowiem odbił się szerokim echem w prasie zachodnio-niemieckiej i wśród militarystów niemieckich, oraz silnie wzburzył francuską i angielską opinię publiczną.

Przyczyną sporu stały się również rokowania ministra obrony USA — Johnsona i szefa połączonych sztabów generalnych Bradley'a z generałami hitlerowskimi — Halderem i Guderianem oraz z polskim zdrajcą — gen. Andersem.

Po wielogodzinnej dyskusji wysocy komisarze doszli do porozumienia, biorąc za podstawę dawny plan organizacyjny — utworzenia w strefach zachodnich „poważnych sił policyjnych", których kośćcem winny być tzw. bataliony robotnicze i policja przemysłowa. ADN donosi również, że po tym posiedzeniu wysocy komisarze naradzali się ok. 5-ciu godzin z Adenauerem, któremu polecono utworzenie już dawno projektowanych „organów bezpieczeństwa" do walki z ruchem demokratycznym w Niemczech zachodnich.

Foka złowiona przez rybaków

GDYNIA (N) Z końcem ubiegłego miesiąca rybacy ze Świbna wyłowili fokę. Piękny ten okaz o wadze 110 kg posiadał wspaniałe futro w kolorze piaskowym.

IV sesja ONZ zamknięta

Daliśmy wyraz niezłomnej woli pokoju Polaków

Oświadczenie ambasadora Wierbłowskiego

Przed wyjazdem z Nowego Jorku szef delegacji polskiej na IV sesję Zgromadzenia ONZ ambasador Wierbłowski złożył wobec korespondenta PAP oświadczenie, oceniające wyniki tej sesji. Ambasador oświadczył:

Narody oczekiwały od ONZ, w szczególności od kończącej się tegorocznej sesji, zdecydowanego poparcia w swej walce o utrwalenie pokoju. Najważniejsze punkty porządku dziennego sesji były następujące: zagadnienie zakazu broni atomowej, sprawa zmniejszenia zbrojeń, a przede wszystkim wniosek ZSRR, domagający się zawarcia paktu współpracy 5-ciu wielkich mocarstw i potępienia anglo-amerykańskich przygotowań wojennych.

Niestety, reprezentantom USA i W. Brytanii udało się, przy pomocy najromaitszych metod i kruczków, utrzymać w tych sprawach mechaniczną większość, do której w pełni włączyła się klika titowskich renegatów.

W ten sposób wnioski delegacji ZSRR, z którymi masy walczące o pokój wiązały tyle nadziei, zostały odrzucone.

Jednakże działalność delegacji państw obozu pokojowego ze Zw. Radzieckim na czele, będąca odpowiednikiem pragnień wszystkich ludzi dobrej woli, nie pozwoliła delegacjom USA i W. Brytanii ograniczyć się do mechanicznego odrzucenia tych wniosków. Oszukańcze manewry i puste frazesy miały osłonić złą wolę podżegaczy wojennych. Manewry te świadczą o słabości sił obozu wojennego wobec rosnącego naporu sił pokojowych.

Posłuszna większość zawiodła jednak amerykańskich dyrygentów w szeregu innych zagadnień. Znalazło to dobitny wyraz w dyskusji i w głosowaniach nad losem dawnych kolonii włoskich. W tym wypadku sklecona z trudem większość ciągle zawodziła i trzeba było coraz to nowych nacisków i innych przyrzeczeń, aby utrzymać ją w ryzach.

Delegacja polska poruszyła na IV sesji szereg zagadnień blisko lub pośrednio nas dotyczących. Zwróciliśmy uwagę Zgromadzenia na groźbę dla pokoju, wynikającą z utworzenia przez USA tzw. rządu w Bonn — rządu szowinistów i rewizjonistów. Postawiliśmy na Zgromadz. zagadnienie repatriacji uchodźców i zmusiliśmy delegację kanadyjską do publicznej dyskusji nad sprawą porwania dzieci polskich oraz bezprawnego przetrzymywania skarbów wawelskich.

Wszystkie wystąpienia delegacji polskiej przeniknięte były ideą poszanowania Karty Narodów Zjednoczonych i podniesienia prestiżu ONZ. Daliśmy wyraz niezłomnej woli narodu polskiego, który chce powszechnego bezpieczeństwa i utrwalenia pokoju. Do tych celów, w ścisłym sojuszu z ZSRR oraz państwami demokracji ludowej, nadal zmierzać będzie polska polityka zagraniczna.

Proces spiskowców bułgarskich

Oskarżeni byli zdrajcami Państwa Ludowego

Na piątkowym rannym posiedzeniu sąd najwyższy Bułgarskiej Republiki Ludowej przystąpił do przesłuchania oskarżonego Iwana Gewrenowa, b. dyrektora zjednoczenia przemysłu gumowego. Osk. przyznał się całkowicie do winy.

Oskarżony Gewrenow był wielkim przemysłowcem. Przez Stefanowa, na polecenie Kostowa, został wciągnięty do spisku.

Gewrenow zeznał, że o Kostowie istniała ustalona opinia wśród przemysłowców bułgarskich. Wielu z nich mówiło: „Gdyby wszyscy komuniści byli tacy jak Trajczo Kostow, to wszyscy przemsłowcy staliby się również komunistami".

Ten moment zeznań wywołał wśród publiczności zgromadzonej na sali sądowej uzasadnioną wesołość.

Gewrenow wciągnął do spisku Kozandziejewa i Michała Gerasimowa, pracujących w bułgarskim min. przemysłu. Sabotował wykonanie planów produkcyjnych, zamykał rentowne fabryki przemysłu gumowego i zarządzał ich rozbiórkę.

Następnie sąd przeszedł do przesłuchania osk. Błagoja Hadzi-Panzowa, b. radcy ambasady jugosłowiańskiej w Sofii. Oskarżony przyznał się do winy.

Hadżi-Panzowa przedstawił antyradziecką politykę Tito i jego kliki działającej w Macedonii oraz ich powiązanie z Anglikami i Amerykanami Hadżi mówił także o znanych sobie faktach szpiegostwa na szkodę Bułgarskiego Państwa Ludowego.

W 1947 r. — zeznał m. in. — do Skoplje do Bułgarii przysłany został Ilja Milczynow, który razem z grupą artystów miał organizować macedoński teatr narodowy w Kraju Piryńskim. Ci „artyści" byli agentami wywiadu jugosłowiańskiego.

W 1948 r. na osobiste zarządzenie ministra spr. zagr. Jugosławii Simicza w Bułgarii zorganizowano specjalnie dwie brygady młodzieżowe, które również zajęły się działalnością wywiadowczą.

Następnie sąd przeszdł do przesłuchania Ilji Bojalcalijewa i Wasyla Iwanowskiego, b. radcy ambasady jugosłowiańskiej w Sofii. Obydwaj oskarżeni przyznali się w zupełności do winy.

Na tym zakończyło się przesłuchanie oskarżonych. Na następnej rozprawie sąd przystąpi do przesłuchania świadków.

TABELA WYGRANYCH 57 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia IV-e klasy

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr: 8381 50858 53348 63476 72544.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 5719 10652 15419 17530 18177 18614 20380 27875 27940 30091 30501 40699 49569 52768 63671 64678 71715 74838 77319 78454 84178 85414 88123 88405 96103.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 9418 13605 14359 17428 28077 48077 49568 49767 52500 58843 59714 64260 72618 75389 76972 84200.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 71 3346 5210 6773 12696 16030 17850 19515 21642 22693 22586 22999 27480 39209 40247 42384 45855 46195 46571 49566 52866 55110 57285 58549 59610 61828 63195 63440 65911 66096 69218 70448 70796 71658 72417 73339 73537 74908 77927 80836 80854 84103 88904 89572.

Wygrane po 8.000 zł padły na NrNr: 159 703 987 1752 1817 1973 2167 2269 2513 2931 3106 3108 3358 3405 3933 4508 4737 5189 5493 5991 6034 7267 7932 8967 11127 13919 14905 15257 17026 17838 17926 18545 18754 21190 21565 22155 22283 23230 23771 24213 24270 44527 24715 26131 26277 27296 27961 28674 28895 30671 31628 31984 34276 34634 35596 36450 38017 38407 39149 40502 40910 41158 41481 41723 42304 42560 43011 43387 43683 44011 44497 44795 45477 46115 46902 48252 48599. 50954 51154 51391 52104 52443 52686 53024 53365 53677 53814 56011 56022 57425 57731 58615 59903 60112 60475 60906 61401 61410 62188 62330 62662 63564 63793 65762 66550 67284 60660 69863 70282 70822 70990 71116 71129 72223 72236 72668 72772 74806 75132 75179 75741 76682 77195 77616 77742 78371 79007 79142 79253 79342 79877 79902 80809 81397 81598 82308 82893 84041 84305 85076 85458 85551 85552 85665 86355 86527 87471 87589 88158 88594 90660 90727 91854 91196 91255 92736 93037 93098 93162 94326 94922 95078 95526 95897 96032 97126 97179 97473 97481 97732 98568 98741 98804 99236 99319 99375 99593 99628.

Wygrane po 4.000 zł

44028 40 50 120 5 220 51 378 82 439 510 41 603 27 36 760 812 26 33 46 62 92 959 71 45067 209 10 1 31 357 64 76 81 3 469 540 51 703 19 63 85 907 46078 187 223 354 402 31 7 41 56 515 35 78 659 70 1 742 65 86 93 5 829 62 7 944 47037 45 66 122 45 84 239 67 96 344 448 534 602 68 747 821 929 48006 51 242 61 70 304 18 27 42 9 76 449 78 549 551 4 8 600 66 74 736 85 885 7 910 81 98 49074 99 106 49 252 60 9 81 328 55 439 501 666 94 709 16 76 804 85 981 50081 93 151 217 52 65 387 407 64 514 33 4 57 687 9 722 74 93 805 921 45 88 51040 58 132 361 493 507 85 94 602 9 57 85 749 58 70 830 999 52039 55 146 79 96 211 7 56 309 15 46 80 459 73 619 54 63 722 65 851 97 947 77 53034 82 93 109 305 8 34 74 85 403 19 45 515 31 44 72 600 23 710 36 54 88 931 44 58 90 54037 46 70 229 69 522 86 623 42 702 19 94 859 73 917 23 31 84 55101 70 247 55 78 305 10 42 423 36 61 531 82 704 811 77 98 994 56070 185 203 305 91 512 73 606 39 708 39 58 70 80 835 50 929 35 45 94 57017 42 63 75 84 98 186 328 32 407 59 77 88 94 550 660 64 702 889 93 922 7 39 45 57 84 92 6 58103 31 3 81 227 44 71 323 81 7 422 61 5 522 63 8 678 716 56 816 966 59058 97 121 9 76 266

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

APEL do naszych prenumeratorów!

Zwracamy się z serdecznym apelem do naszych prenumeratorów, otrzymujących „Ilustrowany Kurier Polski" pod opaską, by na styczeń 1950 r. zamówili naszą gazetę w prenumeracie zleconej.

Opłaty za prenumeratę zleconą przyjmują wszyscy listonosze w czasie służby, oraz urzędy pocztowe do 20 każdego miesiąca, na miesiąc (kwartał) następny. Wpłaca się listonoszowi lub w urzędzie pocztowym sumę, podaną w gazecie, jako cenę prenumeraty. Nie potrzeba wypełniać żadnych blankietów, ani przekazów, nie trzeba też uiszczać dodatkowej opłaty za przesyłanie pieniędzy. Listonosz, lub urzędnik wystawia pokwitowanie na pobraną sumę, które należy przechować. Gazety nadchodzą do urzędu dla wszystkich prenumeratorów zbiorowo i dlatego przesyłki te mogą być lepiej obsłużone przez pocztę w czasie transportu aniżeli pojedyncze egzemplarze pod opaską.

W wypadku jakichkolwiek niedokładności w przesyłkach gazetowych urząd pocztowy jest zobowiązany natychmiast reklamować (nie czekając na reklamację prenumeratora) w Przedsiębiorstwie Kolportażowym, które natychmiast uzupełni braki.

Jeżeli poczta obowiazku nie wypełni, prenumerator w wypadku nieotrzymania gazety powinien przypomnieć otym listonoszowi lub urzędowi pocztowemu. Z reklamacjami nie łączą się więc żadne koszty, jak wysyłanie listów itp.

Jedynie w wypadku uporczywego niezałatwienia reklamacji i nieregularnego doręczania gazet należy zawiadomić o tym wydawnictwo.

Jak z tego wynika, forma prenumeraty zleconej jest dogodniejsza dla prenumeratorów i łatwiejsza w obsłudze.

W związku z reorganizacją dystrybucji gazet od stycznia 1950 r. wysyłanie gazety pod opaską napotykać będzie na dodatkowe trudności. Dlatego zwracamy się do wszystkich naszych prenumeratorów otrzymujących dotąd gazety pod opaską, by dla zapewnienia sobie regularnej dostawy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" w styczniu 1950 r. i w następnych miesiącach, zamówili „IKP" na styczeń w prenumeracie zleconej, wpłacając 120 zł (lub 360 zł) listonoszowi, albo też w urzędzie pocztowym do 20 grudnia br.

Wszyscy listonosze i urzędy pocztowe są zobowiązane przyjąć zamówienie na prenumeratę zleconą „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy natychmiast zawiadomić Wydawnictwo.

Bezczelność rządu Francji

Zabił kogoś, kogo nigdy nie widział w miejscowości gdzie nigdy nie był!?

Dalsze oburzające aresztowania wśród Polonii francuskiej

Do Warszawy nadeszły z Francji wiadomości o dalszych aresztowaniach, przeprowadzanych przez policję francuską wśród zamieszkałych tam Polaków.

24 listopada aresztowany został działacz emigracyjny Stefan Kowalski i pozostaje w więzieniu. Przed kilku dniami policja francuska oskarżyła go o zabicie kogoś, kogo nigdy nie widział i to w miejscowości, w której nigdy nie był.

7 bm. aresztowani zostali i również oskarżeni o morderstwo działacze OPO Piechociński i Bienek.

Pod tym samym zarzutem aresztowano i następnie zwolniono „do dyspozycji policji" nauczycielkę Polonii francuskiej z okolic Metzu — Szmydke i prezesa rady narodowej w Pont Mousson — Kl. Osiewicza.

Szczególna fala aresztowań dotknęła szkolnictwo polskie we Francji. W dniu 10 bm. aresztowani zostali wszyscy polscy inspektorzy szkolni w całej Francji, z wyjątkiem inspektora z Tuluzy, o którego losie brak jakichkolwiek wiadomości. Aresztowani zostali inspektorzy: Obłamski ze Strassburga, Szulc z Ales, Golis z Lyonu, Wachowiak z Lille i Piotrowski z Paryża. Aresztowani zostali również przez policję francuską nauczyciele: Glinkowski z Turing-Wendel, Augustyn ze Strassburga, Czudek z Paryża i Biliński z Lille.

Aresztowano cały zarząd Związku Harcerstwa Polskiego w Paryżu w składzie: Streng, Roubo i Baumann.

W dniu 10 bm. policja francuska przeprowadziła rewizję w mieszkaniach urzędników konsulatu RP — Nowaka, Małeckiej, Banasia i Wyżgało — podczas ich nieobecności.

Kuomintangowcy porażeni na głowę

Prasa amerykańska ogłasza liczne doniesienia z Chin na temat ostatecznego załamania się oporu wojsk Kuomintangu. Doniesienia te traktują jak fakt bądź dokonany, bądź mający nastąpić w najbliższym czasie przeniesienie się rządu kuomintangowskiego na Formozę.

Zdaniem korespondentów amerykańskich, jest to równoznaczne z wycofaniem się Kuomintangu ze stałego lądu chińskiego, gdyż ostatnia tymczasowa siedziba rządu — Czeng-Tu została już całkowicie opuszczona, a chińska armia ludowa dotarła już do granicy Indochin.

Zroganizowany opór sił zbrojnych Kuomintangu na stałym lądzie można uważać za skończony.

Bezrobotni Holendrzy

Bezrobocie w Holandii wzrasta w przyśpieszonym tempie. W listopadzie zarejestrowano oficjalnie 67 tys. bezrobotnych, co oznacza wzrost o 13 tys. w porównaniu z poprzednim miesiącem, czyli o 20 proc.

Na skutek bezustannego zwalniania robotników z pracy w różnych miastach z Amsterdamem na czele doszło ostatnio do strajków

FELIETON KULTURALNY

Zofia Nowicka

Jak Chopin zdobywa Pomorze

Krętą pomorską szosą, podskakując na wybojach i kamieniach jedzie dziwny, dziwny wóz. Zewnętrznie — nic nadzwyczajnego — Mercedes-Benz nie najnowszej konstrukcji, ale w środku... ładunek zgoła nieoczekiwany. Wóz wiezie muzykę. I to nie byle jaką! We wnętrzu sfatygowanego samochodu — jedzie Chopin na Pomorze. Wiozą go w darze świetlicom, szkołom, i szumnie tak nazwanym „salom koncertowym" Pomorza — pianista prof. Paweł Lewiecki, śpiewaczka Lidia Skowron i prelegent — Mieczysław Tomaszewski. Jest to dziewiąta już z rzędu ekipa artystyczna, która w ramach „Roku Chopinowskiego" objeżdża Pomorze. Bowiem Pomorski Komitet Roku Chopinowskiego postanowił sobie, że nie będzie na całym Pomorzu miasta, miasteczka, większej wsi nawet — gdzieby w „Roku Chopinowskim" nie dotarł Chopin. Dzisiejszy objazd zaczyna się od Włocławka. Tu w sali Teatru Miejskiego odbędzie się koncert świetlicowy dla fabryk i zakładów pracy Włocławka. Tak organizatorzy jak i wykonawcy uwagę mają napiętą i ze zdenerwowaniem czekają początku. Zaraz rozpocznie się walka. Walka? Jaka walka? Przecież to ma być koncert. Tak, to ma być koncert. To ma być poważny, na wysokim poziomie artystycznym utrzymany koncert. A nie jest łatwo podchodzić z imprezą, wymagającą pewnego wysiłku umysłowego — do ludzi zmęczonych ciężką pracą, do ludzi, marzących o odpoczynku. Jest godzina 15. Bilety bezpłatnie (imprezę organizuje ORZZ w Bydgoszczy) rozprowadzono między zw. zawodowe. Sala zapełnia się zwolna. Nie robi wrażenia sali koncertowej. Raczej poczekalni. Ludzie wchodzą, wychodzą, rozglądają się, siadają... Tamten starszy robotnik śpi snem sprawiedliwego. A ci dwaj pod ścianą, o wspaniałych, pełnych charakteru twarzach mają miny tak znużone, że w duszy rezygnuję od razu. To nie ma najmniejszego sensu — po co ich męczyć jeszcze bardziej. Toć nie żałowali swych sił przez cały dzień — widać to po nich dać im lepiej spokojnie odpocząć. Ale tamci trzej na estradzie nie rezygnują. Z zapałem rozpoczynają właśnie walkę z tymi zmęczonymi ludźmi, walkę o uwagę, o zrozumienie dla piękna, o odczucie muzyki, walkę o Chopina — a może i o więcej. Może i o poważny krok naprzód na drodze do awansu kulturalnego. Walka to nie łatwa. A nawet — nie ma co ukrywać — idzie jak z kamienia. Prelegent mówi żywo — a z rozmysłem. Bada grunt. Różnymi sposobami chce podniecić ciekawość słuchaczy. Nic. Jeszcze ciągle nic. Szeregi ludzi w krzesłach nie reagują. Wtedy do ataku rusza prof. Lewiecki. Niech Chopin sam broni swojej sprawy. Szmery i szepty — te uporczywie wciąż brzęczące w głębi sali szepty — cichną — a ten bardzo zmęczony starszy człowiek budzi się — tylko ci dwaj pod ścianą jeszcze mają wciąż swoje znudzone miny. Prelegent mówi teraz o młodym muzyku polskim, który na podbój Paryża wyruszył z teczką mazurków pod pachą. Jakoś — czy mi się zdaje — sala jakby trochę ożyła. A teraz, kiedy na estradę wychodzi młoda śpiewaczka, znana pieśniarka Polskiego Radia, pani Lidia Skowron — nawet jakby szmer zaciekawienia przeszedł po sali. A kiedy piękny, pełny głos pani Lidii zamilkł — nie uwierzycie — ci dwaj znudzeni pochylili się ku sobie, z uznaniem pokiwali głowami — a nawet, nawet życzliwie się uśmiechnęli. Ten starszy już od dawna nie śpi. A młodzi? O, ci od samego początku siedzieli z napiętą uwagą, surowi i poważni, ale teraz jakby odtajali. I dalszy ciąg audycji już jakoś lżej idzie, a kiedy kończy się „Godzina

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Z WIELKIEGO BLASKU DO STRASZNEJ NĘDZY!

Anglicy dopięli celu! — Wzrost bezrobocia — Sztorm szaleje! — Komu w Hamburgu powodzi się dobrze?



Hamburg, w grudniu.

Był okres, kiedy Hamburg zaliczał się do pierwszych portów europejskich. Liczne linie okrętowe łączyły wówczas Niemcy dosłownie z całym światem, przeładunek towarów bił rekordy, a nagromadzonymi bogactwami hamburskie kupiectwo przewyższało wszystkie inne miasta niemieckie. Dumny patrycjusz hamburski lekceważąco wyrażał się o starych niemieckich rodach szlacheckich, uważając swoje rody patrycjuszowskie za niegorsze od rodów, wywodzących się z średniowiecznych „raubritterów".

To wszystko należy dziś do przeszłości. Port hamburski tli bowiem obecnie bardzo a bardzo słabym życiem. Anglicy, którym rozwój portu hamburskiego nie pozwalał spokojnie spać, nareszcie dopięli swego. Pozbyli się groźnego konkurenta w handlu zamorskim, usunęli z wód oceanów okręty o trójbarwnych flagach niemieckich. I każdy bezrobotny hamburski człowiek pracy, każdy pozbawiony pracy i chleba marynarz niemiecki dobrze orientuje się, komu to, czyjej polityce ma do zawdzięczenia swój dzisiejszy opłakany los. Nikogo nie może też dziwić, że nastroje antybrytyjskie właśnie w hamburskim świecie pracy są najbardziej jaskrawe, że właśnie w Hamburgu wytacza się najgłośniejsze skargi na „dobroczyńców" i „opiekunów" angielskich, że przede wszystkim w tym mieście najsilniej podkreślana jest wola współpracy z Europą wschodnią, a zwłaszcza jak najściślejszego porozumienia z Niemiecką Demokratyczną Republiką. Jeszcze do niedawna ostrożnie, lękliwie wyrażane zastrzeżenia — dziś wypowiadane są głośno, publicznie, na zebraniach, zgromadzeniach, konferencjach i zjazdach robotniczych. I coraz większy nacisk wywiera się zwłaszcza z dołów socjalistycznych, by skończyć z prawicowym schumacherowskim kursem w tej partii i dopuścić do głosu lewe, naprawdę robotnicze skrzydło partii. Ruch ten, wywodzący się właśnie z Hamburga, ogarnia coraz liczniejsze szeregi partyjne — i niewątpliwie zdołałby usunąć prawicowe kierownictwo partii, gdyby nie fakt, że Schumacher i jego najbliższe otoczenie cieszą się możną protekcją angielskich władz okupacyjnych i pokrewnej sobie angielskiej Partii Pracy. Tym niemniej walka przeciwko klice schumacherowskiej wzmaga się na sile — i pewnego dnia na pewno wyleci z siodła wraz z swoimi poplecznikami także ten dobrze wynagradzany pupilek brytyjski.

Ostatni gwałtowny sztorm wyrządził straszne spustoszenia na całym wybrzeżu Morza Północnego. W dzielnicach zbombardowanych Hamburga i Bremy runęło ponad 100 domów. Wielkie są szkody w liniach telefonicznych i przewodach elektrycznych. Zginęło wielu ludzi. Przy odgruzowywaniu ulic zatrudnia się teraz kilkuset ludzi — i to jest jedyny błogosławiony skutek gwałtownego sztormu.

Palącego zagadnienia bezrobocia oczywiście nawet taki niszczycielski wicher nie rozwiązuje. Bezrobotnych bowiem mamy dziesiątki tysięcy, a szeregi ich zasilane są każdego tygodnia dalszymi ludźmi usuwanymi z fabryk i przedsiębiorstw portowych. Jest to zagadnienie tym dotkliwsze, że na kupno dostatecznej ilości opału pozwolić mogą sobie tylko zamożniejsi. Co szczególnie wywołuje duże rozgoryczenie, to fakt, że bardzo dobrze powodzi się nawet bez pracy wielu b. hitlerowcom, SS-manom i różnym funkcjonariuszom partyjnym, o których powszechnie się mówi, iż żyją z... „łupów wojennych" wiadomego pochodzenia. Niejeden złoty zegarek z Oświęcimia, niejedna obrączka ślubna i niejeden brylant zrabowany swoim ofiarom w różnych krajach hitlerowskiego „Lebensraumu" pozwala dziś owym szakalom nie tylko „przewegetować" trudny dla milionów Niemców okres, ale i żyć dostatnio bez zmartwień i wysiłku. Prosty robotnik hamburski dobrze notuje sobie to wszystko i w swoim czasie wystawi należyty rachunek temu gatunkowi „rodaków".

Edward Farman.



W Bydgoszczy odbywa się dwudniowa Wojewódzka Konferencja Zw. Zawodowych, która wybierze nowe władze Okręgowej Rady Zw. Zawodowych. Na zdjęciu: prezydium konferencji. Foto: IKP

Stołeczne migawki

Powrót „piętrusa"

Odbudowa Starego Miasta — przedmiotem ogólnego zainteresowania



Warszawa, w grudniu.

Na ulice Warszawy wraca popularny „piętrus" — jak warszawiacy nazywają piętrowy autobus marki „Leyland". „Piętrus" cieszy się duża frekwencją i dla wielu mieszkańców stolicy przejażdżka nim stanowi atrakcję. W rzeczywistości jazda „piętrusem" nie należy do przyjemności. Autobus ten odznacza się bowiem niesłychanie małą odpornością na wstrząsy i pasażerowie w czasie jazdy tym wysokim środkiem lokomocji narażeni są na ustawiczne, bardzo silne kołysanie. Z tego względu nawet Zarząd Miejskich Zakł. Komunikacyjnych zwrócił się za pośrednictwem prasy z apelem do pasażerów o zajmowanie w „piętrusie" tylko miejsc siedzących.

Równa. niezmienną atrakcję stanowi dla mieszkańców Warszawy wystawa pralni „piorącej na sucho", mającej swoją siedzibę przy ulicy Marszałkowskiej, przy rogu Alei Jerozolimskich. „Pranie na sucho" odbywa się za szybami wystawy, na oczach przechodniów, którzy w ciągu całego dnia grupują się tu, gapiąc się kwadransami na pracujących robotników. Wymijający w pośpiechu grupkę gapiów przechodnie wzdychają do chwili, kiedy pralnia przeniesie się w mniej ruchliwy punkt miasta.

Bardziej wybredna publiczność Warszawy szuka sobie bardziej atrakcyjnych sensacji i przedmiotów obserwacji. Wiernych miłośników i obserwatorów mają roboty prowadzone na Starym Mieście. Odkrywanie murów obronnych na Podwalu, odbudowa Rynku Staromiejskiego czy Katedry cieszą się stałą frekwencją i mają stałych bywalców. W wielu rodzinach weszło w zwyczaj odbywanie w dni świąteczne i w niedziele wędrówek w celu oglądania wznoszonych budowli. W stolicy tyle ich wznosi się, że wędrówki te mają zapewniony długi żywot.

Stare Miasto jest przedmiotem powszechnego zainteresowania warszawiaków, cieszy się bowiem powszechną miłością. Odbudowa popularnej „Starówki" obserwowana jest z wielkim zainteresowaniem i każdy sukces odbudowy tej najstarszej dzielnicy stołecznej witany jest z entuzjazmem. Powszechną też sensację wywołała w mieście wiadomość o pierwszym telefonie, jaki Stare Miasto otrzymało po wojnie. Telefon ten założony został na użytek Muzeum m. Warszawy, które przeniosło się już na Rynek Starego Miasta.

Muzeum Warszawy, z natury rzeczy z pietyzmem studiujące przeszłość stolicy, zamówiło dla badań historycznych kopię obrazu nieznanego malarza holenderskiego, malowanego na zamówienie Zygmunta III, który obraz wykonany przez Holendra ofiarował swej córce, wydanej za bawarskiego elektora. Obraz ten, znajdujący się obecnie w Muzeum Monachijskim, przedstawia z wielką wiernością widok Warszawy od strony Pragi. Dokładność przedstawionych na obrazie partii Starej Warszawy ma dużą wartość dla badań architektonicznych i dokumentarnych, nic też dziwnego, że Muzeum m. Warszawy pragnie zostać posiadaczem kopii tego cennego obrazu.

W taki sposób zostaje odtwarzana mozolnie przeszłość Warszawy. Każde ze zdobytych w ten sposób doświadczeń utrwalone zostaje na zawsze, bo w cegle, kamieniu i betonie wznoszonych w stolicy budynków.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

NAGRODA ZA NAJLEPSZY FILM KATOLICKI

Rada Generalna „Międzynarodowej Komisji Filmu Katolickiego" postanowiła nagrodzić kilka filmów, które poza wysokim poziomem artystycznym uwypuklą wartości duchowe i moralne człowieka. Rada zadecydowała również, że w przyszłym roku urządzona zostanie w Rzymie interesująca wystawa z dziedziny filmu katolickiego z okazji Roku Świętego 1950. (ki).

PRZEDSTAWIENIA PASYJNE W OBERAMMERGAU

Po uroczystym nabożeństwie w Oberammergau rozdano role 104 artystom ludowym, odgrywającym słynne przedstawienia pasyjne.

Rolę Chrystusa odgrywać będzie 37-letni Ant. Preisinger, a rolę św. Piotra — 48-letni Jan Lang, który przez szereg lat przed wojną występował w roli Pana Jezusa. (ki).

Wybór murzyna do Rady prowincji Kapsztad

LUDNOŚĆ murzyńska prowincji Kapsztad (Unia Poł. Afryki) wybrała komunistę Karnsona swym reprezentantem w radzie prowincjonalnej. Karnson jest pierwszym komunistą, w radzie prowincji Kapsztad.

List z Krakowa

W obronie dozorców...



Kraków, w grudniu.

„Co mam zrobić z tym fantem, co... leży od miesiąca przed mym domkiem" — skarży mi się jeden z krakowskich czytelników „IKP". Przed kilku tygodniami — opowiada — zajechało przed mą willę na Osiedlu przyzwoite auto ciężarowe, takie niby urzędowe z jakimiś kabalistycznymi znakami i wysypało na chodnik półtorametrową stertę ziemi, pomieszanej z odpadkami. Zrazu zapanowała w domu uciecha. Acha, przyszła kolej na Osiedle, będą zakładać chodniki! W tym przekonaniu trwałem i ja sam. Ze złudzeń wybił mnie zakład czyszczenia miasta: — To pan tak ładnie urządził chodnik? — zwrócił się do mnie jego funkcjonariusz. Ale! — sumituję się i klnę na wszystkie lokalne świętości. Na telefony wydałem już sporo grosza i nie natknąłem się na żadnego Sherlocka Holmesa, który by poprzez labirynt magistrackich instancji doprowadził mnie do jakiegoś wyjaśnienia Zagadkowy podrzutek będzie czekać widocznie na roztopy wiosenne.

Skarga czytelnika nie mieści w sobie żadnej nowości. Podobne wypadki nie są tu rzadkością. Na niezabudowanych parcelach nieuchwytne ręce o niezbadanych godzinach nocy wznoszą bezkarnie pagórki popiołu czy żużla, w dzień natomiast zupełnie już bez żenady wynosi się ze sklepów nawet spółdzielczych śmieci i składa je na jezdni. Już lekki flircik wiatru z taką kupką, rozjeżdżaną w dodatku przez fury i auta, rozsiewa zawartość jej po całej ulicy.

Walka z niechlujstwem to praca Syzyfa. Powracam jeszcze raz do tej sprawy z racji zatargu o przesunięcie godziny zamykania bram. Przeżyłem pod Wawelem kopę lat i nieba bym rad przychylić memu miastu. Niech dorośnie do rozmiarów, ruchu i znaczenia Moskwy czy Londynu. Z tym wszystkim muszę stanąć w obronie dozorców.

Sprawa „szpery" to nie tylko zwykłe przekręcenie klucza w bramie wejściowej. Dozorcy domów jak się mówi dziś, a stróże jak się nazywało ich dawniej (nie widzę w tej ostatniej nazwie żadnego dyshonoru) przeciwstawiają się zarządzeniu Miejskiej Rady Narodowej, które zresztą ma jeszcze ulec opiniowaniu wojewódzkiemu. Godzina 11 — to przecież — twierdzą dozorcy — już pora nocna. Sprzyja ona kradzieżom i zanieczyszczaniu miasta.

Różnie zapisali się w pamięci obywateli przedwojenni prezydenci Krakowa. Jedni rozszerzali jego granice na pustkowia i wertepy, drudzy urządzali je od wewnątrz. Nazwisko Friedleina — znane z szyldu księgarskiego — miał jeden z prezydentów. Zdziałał wiele dla miasta, ale wszystkie inne zasługi jego przepadły w niepamięci, a została jedynie — „Friedleinówka". Krakowianom nie muszę tłumaczyć, co kryje się pod tym terminem. Wszystkim innym szepnę dyskretnie do ucha, że jest to ważna instytucja użyteczności publicznej. Tych domków blaszanych zostało jeszcze tylko kilka, reszta zeszła w podziemia. Po uroczystym niemal otwarciu wyglądały wcale schludnie, kafelki, bieżąca woda, mosiądz i nikiel. Tych wszystkich „Friedleinówek" mamy na lekarstwo. W Warszawie przyjął się zwy

(Ciąg dalszy na stronie następnej)

z Chopinem" — odnosimy wrażenie, że ludzie niechętnie opuszczają salę. Chopin zwyciężył.

Tymczasem za kulisami — organizatorzy i wykonawcy radzą wzburzeni. Za godzinę ma się rozpocząć następny koncert w Brześciu Kujawskim, a tu „nawaliła" ciężarówka, która miała przewieźć fortepian z Włocławka do Brześcia. Co począć? Trzeba szukać innej. Tak — ale teraz — w godzinach popołudniowych? A tu każda minuta droga — w Brześciu czekają... Na szczęście w tym Włocławku pełno jest ludzi dobrej woli. Jak spod ziemi wyczarowana zjawia się inna ciężarówka, ładuje się fortepian i... jazda. W samochodzie nastrój jest nieszczególny. Mimo wszystko jedziemy z półgodzinnym opóźnieniem — a zanim zacznie się audycja jeszcze dobry kwadrans minie. Może jedziemy napróżno — może się już wszyscy rozeszli? I taki zawód — och, nie przyjemnie. Samochód śpieszy się jak może. Reflektor pracowicie rozgarnia na boki czarne drzewa lasu. Jeszcze parę zakrętów. Teraz widać już dość nawet liczne światełka. Brześć. Cukrownia i miasteczko. 2.400 mieszkańców. Zajeżdżamy przed salę — no jak wygląda — pusta? O nie, nie jest pusta. Przeciwnie. Przelewa się wprost przez drzwi i okna. Dawno nie widziałam czegoś tak ściśle „wybrukowanego" głowami. Chyba pół miasteczka znalazło się w tej sali. W krzesłach dorośli — na przedzie dzieciaki. Wrzask, hałas, chłopaki strzelają kulkami papierowymi, dziewczynki piszczą Ratunku — co to będzie?! Czy oni się kiedykolwiek uspokoją? — Otóż tak. Uspokoili się momentalnie z chwilą rozpoczęcia. Trochę, a nawet bardzo, to też zasługa dwóch miłych a groźnych nauczycielek, które siadłszy w pierwszym rzędzie, na uwięzi swego roziskrzonego wzroku trzymały każda jedną stronę niesfornego audytorium. Tylko tam, gdzie wzrok ich w danej chwili nie docierał — szum jak z rojącego się ula dolatywał nieustannie. Och, te dzieciaki! Najmłodsze jak muchy ciasiko obsiadły estradę. Stojąc nieco z boku widzę ze zgrozą, że jeden z nich z zapałem zabiera się do zabawy sznurowadłami prelegenta. Nie bardzo rozumiem na czym zabawa polega. Czy chce tylko urwać sznurowadła, czy też postanowił zdjąć prelegentowi buty? Ten ostatni jest w dziwacznym położeniu. Cofnąć się nie może — fortepian zagradza drogę. Kopnąć dzieciaka przecież nie można. Groźne spojrzenia nic nie pomagają. Więc przestępuje biedak tylko z nogi na nogę, żeby utrudnić pracę małemu prześladowcy, a równocześnie czaruje audytorium niezwykle barwnie podaną opowieścią o Chopinie. Teraz śpiewa pani Lidia. Z drugiego końca estrady podchodzi mały, może pięcioletni berbeć i wspinając się na palce i zadzierając główkę — z całym zainteresowaniem zagląda śpiewaczce wprost do gardła! I jak tu utrzymać powagę? Ale pani Skowron jakoś wytrzymuje i śpiewa dalej z całą swobodą. „O — to, już wtedy było!" — woła nagle półgłosem zachwycona poznaniem młoda dziewczyna. ‚To wy nie pierwszy raz jesteście na koncercie? — pytam przygodnych sąsiadów. „Skądże — odpowiadają z dumą — bo to pani nie wie — u nas przecie w czerwcu grała ta pani, co to potem w gazetach jej fotografie były!" „Pani Stefańska" — dodaje młoda kobieta w chustce — „ta co wygrała ten konkurs, wie pani?" Pani Stefańska... W wyobraźni widzę wspaniałe, jarzące się światłami sale koncertowe Paryża, Moskwy, Londynu... i porównuję je z czystą co prawda, ale skromną i w przedziwne jakieś powystrzygane z papieru chmury przystrojoną reprezentacyjną salę Brześcia. I tu grała Halina Czerny-Stefańska. Przeciętny mieszkaniec Brześcia, Chodcza, Lubienia słyszał w jej wykonaniu te same utwory, których z zapartym oddechem słuchać będą najpierwsi znawcy muzyki na całym świecie. Robotnik z Rypina, czy chłop z Mgoszcza oklaskiwał tego samego artystę — Władysława Kędrę — którego podziwiają w najokazalszych „Konzerthausach" Wiednia, Grazu, Salzburga. Czy to nie jest cudowne? Wydaje mi się, że Pomorski Komitet Roku Chopinowskiego wypełnił swoje zadanie. Że przyczynił się do poznania Chopina w jego własnym kraju i że uczynił muzykę jego własnością najszerszych rzesz ludności Pomorza.

ŁAŃCUCH OFIAR
na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
1238.	Karol Lange, III Gd. Spółdz. Mieszk. Gdynia	300	
			Wymienieni pod nr nr 1235, 1236, 1237, 1238 pracownicy III Gd. Spółdz. Mieszk. wzywają: Teodora Groblewskiego (Gdynia, Starowiejska 5), Stefana Gielniaka (Gdynia, Olsztyńska 17), Walentego Palucha (Gdynia, Świętojańska 42), Bernarda Danielewicza (Gdynia, Kapitańska 27), Pawła Stangiela (Gdynia, Czerw. Kosynierów 96), Wacława Dudka (Gdynia, Toruńska 4), Józefa Toszka (Gdynia, Morska 100), Karola Huttka, czł. Zarz. Kom. Woj. Stron. Pracy (Gdynia, Hetmańska 5), Stanisława Stróżyka (Gdynia, Orzeszkowej 7), Wacława Polanowskiego (Gdynia, Zarząd Miejski), Aleksandra Karpa (Gdynia, Kopernika 1, III Gd. Spółdz. Mieszk.), Franciszka Ganske (Gdynia, Śląska 51), Kazimierza Stachowiaka (Gdynia, Orzeszkowej 4a), inż. arch. Eugeniusza Maciejewskiego — kier. techn. III Gd. Sp. Mieszk. (Gdynia, Focha 20), Romana Piaseckiego — przew. Rady Zakł. III Gd. Sp. Mieszk. (Gdynia, Czerw. Kosynierów 27), Stanisława Sieklickiego (Gdynia, Świętojańska 126), Jana Wieczorkiewicza (Gdynia, Legionów 46), dr. Antoniego Kucharskiego (Gdynia, Orzeszkowej 8a), Stefana Solnicę, czł. zarz. III Gd. Sp. Mieszk. (Gdynia, Czerw. Kosynierów 98), Władysława Kinowskiego KM PZPR (Gdynia, Czerw. Kosynierów 96), Wacława Fijałkowskiego (Gdynia, ul. Orzeszkowej 4), prof. inż. Zygmunta Trzeciaka (Gdynia, Focha 20), Jacka Gutowskiego (Gdynia, Orzeszkowej 20), arch. Witolda Kierzyka (Gdynia, Zygm. Augusta 6) Zygmunta Batko (Gdynia, Orzeszkowej 14), Pawła Strojewskiego (Gdynia, Okoniewskiego 1), Czesława Ratajczaka (Gdynia, Czerw. Kosynierów 80), Klemke (Gdynia, Jana z Kolna, fma „Plon — Sped"), Józefa Szellera (Gdynia, Śląska 64), Marka Pawlińskiego (Gdynia, Hetmańska 5), Jana Dolińskiego insp. Kom. Woj. Stron. Pracy (Gdynia, Świętojańska 14).
1242.	F. Turostowski — UP Toruń 1	100	
1243.	M. Siuda — Toruń	300	
1244.	Marcin Sobczak — Nowawieś Wielka, pow. Bydgoszcz	200	
1245.	Bernard Wyrwiński — Sopot	300	
1246.	Szk. Podst. Nowa Koramka, pow. Kościerzyna	660	
1247.	Rudolf Gniłka — Nowa Sól	100	
1248.	Z. Chwirot — OUP Gdynia 1	100	
1249.	Robert Umerski — Toruń	100	
1250.	Czesław Kłoniecki — Sicienko, pow. Bydgoszcz	300	
1251.	Ed. Katafiasz — Zalesie, pow. Szubin	200	
1252.	Zygfryd Pstrąg — Jeżewo k. Laskowic	500	
1253.	Stowarzyszenie Kupców Polskich — Włocławek	2.000	wzywa: Zw. Cechów Rzemieślniczych (Włocławek, Kościuszki 6).
1254.	Józef Migdalski — ZEORK, Skarżysko-Kamienna	500	wzywa: Antoniego Wicińskiego (Skarżysko-Kamienna, Sp. Sam. Chł.).
1255.	Piotr Sabok, kier. szkoły — Dobre k. Nieszawy	500	wzywa: Włodzimierza Downara, kier. szkoły (Krzywosąchy, p. Dobre k. Nieszawy), Leopolda Boniszewskiego, kier. szk. Sędzin, p. Dobre k. Nieszawy), Władysława Słupeckiego (Byczyn, p. Dobre k. Nieszawy), Władysława Kierbedzia, kier. szk. (Bochanowo, p. Siniarzewo).
1257.	mjr Apolinary Bronisławski, kier. Ośr. Szk. Zalesie, p. Szubin	500	wzywa: ks. prob. Maksymiliana Perskiego (Szaradowo, p. Zalesie, pow. Szubin), płk. Sobocińskiego-Fedorowicza (Szubin — Pow. Zw. Gm. Spółdz.), dr. wet. Stanisława Bronisławskiego (Osięciny, pow. Aleksandrów Kuj.), Walentego Olszewskiego, kier. szkoły (Osięciny, pow. Aleksandrów Kuj.), Józefa Kieliszka, intendenta Ośr. Szkol. (Zalesie, pow. Szubin), Mariana Czarneckiego, sołtysa gromady (Szaradowo, powiat Szubin), Teofila Hadrycha (Szaradowo, p. Zalesie, pow. Szubin), Stanisława Butkę (Szaradowo, p. Zalesie, pow. Szubin), Floriana Konta (Elizewo, p. Zalesie, pow. Szubin).

Zamek piotrkowski
świadek wielu wydarzeń historycznych
mieści dziś w swych murach Muzeum Ziemi Piotrkowskiej

Piotrków Tryb., w grudniu.

Szczególnie dogodne do obrony musiało być miejsce, w którym poza granicami miasta, ale w niewielkiej odległości od dzisiejszego Rynku Trybunalskiego w Piotrkowie Władysław Łokietek postanowił wznieść zamek obronny. Zamek poczęto więc wznosić wśród mokradeł jeziora i rzeki Bugaj. Nie było w tym nic niezwykłego.

Niezwykłym było coś innego. Rodzaj, forma, styl tej budowli, której zresztą nie zdołał dokończyć jej założyciel, pozostawiając to zadanie swemu następcy — królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Nigdzie wówczas nie widziano zamku bez wewnętrznego dziedzińca, pozbawionego okien na dolnej kondygnacji, zamku o podstawie niewielkiego, idealnego geometrycznie kwadratu a mimo to bardzo naówczas wysokiego, bo liczącego aż cztery kondygnacje. Wszystkie te momenty miały podnieść wartość obronna budowli — mury zamkowe o grubości dwóch i pół metra, otoczone w dodatku fosami napełnionymi wodą i wysokie, sięgające kilku metrów wały ziemne. Takim był zamek piotrkowski.

Pierwszy pożar, który nawiedził zamek — nie zdołał oczywiście zniszczyć potężnych murów, jednak znaczne poczynił szkody w częściach drewnianych, we wnętrzu sal. Stało się to przed 433 laty, za czasów panowania Zygmunta Augusta i w czasie gdy sprowadzony do Krakowa mistrz włoski Bartolo di Lucca Berecci zajęty był budową kaplicy Zygmuntowskiej przy Zamku Królewskim na Wawelu. Temuż samemu mistrzowi Zygmunt August powierzył zadanie podniesienia z gruzów zamku piotrkowkowskiego. Bartolo odbudował zamek, wnosząc pewne stylowe zmiany, nadając budowli charakterystyczne dla wczesnego renesansu szczegóły architektoniczne, które jednak nie zatarły zasadniczego dawnego stylu zamku.

W czasie pierwszego najazdu Szwedów na Polskę o zamek toczyły się długie i krwawe boje. Czterokrotnie zmieniał on właściciela, lecz w końcu Stefan Czarniecki rozgromił przybyszów ze Skandynawii i oddał zamek w ręce króla Jana Kazimierza, otrzymując odeń w nagrodę starostwo piotrkowskie. Czarniecki uważał jednak, że zamek swą wyniosłością, górując nad miastem i daleką okolicą łatwo zwabić może wroga powtórnie. Polecił więc obniżyć budowlę o najwyższe piętro i znieść wszelkie urządzenia obronne.

Dopiero w sto lat później starosta piotrkowski Warszycki pokrył zamek dachem o kształcie piramidy, najbardziej odpowiadającym prostokątnej budowli. Z tego okresu datują się również barokowe odrzwia w przedsionku drugiej kondygnacji zamku.

Jeszcze jeden pożar próbował zniszczyć zamek w roku 1865. I ten jednak nie stał się katastrofą dla historycznej budowli, chociaż nadwyrężył nieco mury zewnętrzne i zniszczył część delikatnych szczegółów architektonicznych przy wnękach okiennych.

Ostatnim aktem, mającym na celu (tym razem już świadome) zniszczenie pamiątki narodowej i świadka wielu wydarzeń w polskich dziejach było nakazanie w r. 1868 przez ówczesnego carskiego gubernatora Kochanowa zerwanie jeszcze jednego piętra. Później, w czasach pierwszej wojny światowej zamek zamieniony został przez austriackie wojska na składnicę benzyny i smarów, przy nim zaś pobudowano pomieszczenia dla samochodów.

Ale zamek przetrwał do dzisiejszych czasów. I dziś powoli lecz systematycznie jest odbudowywany, a wielką część zasług w tym dziele od czasów pierwszej wojny po dzień dzisiejszy ponosi Polskie Towarzystwo Krajoznawcze oraz władze państwowe i miejskie. Już dziś część odnowionych sal, mieszcząc w sobie eksponaty muzealne stanowi piękny zaczątek Muzeum Ziemi Piotrkowskiej.

I chyba słusznie! Zamek, w którego komnatach trzykrotnie odbywał się wybór króla (Olbracht, Aleksander i Zygmunt), zamek, w którym obradowały sejmy koronne i w którym Prusacy po raz pierwszy, w dziejach Polski składali hołd władcy Rzeczypospolitej — zasługuje na to w całej pełni. Zamek królewski w Piotrkowie Trybunalskim — choć niższy dziś o dwa piętra niż za czasów swego założyciela — potęgą swych murów, swą historią i coraz bogatszym zbiorem muzealnych eksponatów sławnej Ziemi Piotrkowskiej mówić będzie o wielkiej roli, jaką odegrała ona w dziejach naszego Narodu i Państwa.

„Wyścig"
wśród łódzkich pawianów

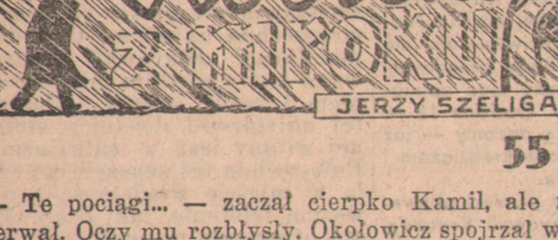
ŁÓDŹ (k). W tych dniach w łódzkim ogrodzie zoologicznym przyszło na świat młode, siódme w tym roku — pawianiątko.

W obronie dozorców

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

czaj, że możesz sobie pożyczyć klucz u stróża i rzecz załatwiona. Kraków nie dorósł do mądrości stolicy, mimo że z jej aspiracji nie rezygnuje. Poprosisz o „kluczyk" — zrobią minę zdziwioną, lub obrażoną. W najlepszym razie usłyszysz, że właśnie wisiał na „gwoździku" ale gdzieś się zawieruszył. Za „momencik" się napewno znajdzie. A czas niecnota biegnie ci wówczas jak szalony.

Kulturalne kraje romańskie jak Francja i Belgia doszły pod tym względem do rażącej nas słusznie przesady, umieszczając takie przybytki w oparciu o kościoły i zabytkowe gmachy. Tego naśladować nie musimy, wiemy też że nowourządzane zieleńce i trawniki krakowskie obejdą się bez tej uprawy, jaka w dalekich Chinach świadczy o dobrym wychowaniu i jest oznaką kwitującą... gościnność. Jeśli zaś potrącamy o ten drażliwy temat, to właśnie w łączności ze sprawą protestu stróżów. Zanieczyszczanie kamienic, klatek schodowych i podwórców jest już nie do zniesienia. To jeden argument dozorców. Drugi — kradzieże domowe. Już co prawda nie opłaca się wykręcanie żarówek, bo pojawiły się w wystarczającej ilości, ale złodziejska pomysłowość przeszła na inne przedmioty. Dlatego stróże bronią się przed dodatkową godziną wzmożonej czujności. Czyby nie załatwić sporu tak krakowskim targiem? Przedłużyć zamykanie bram w lecie, a zachować stan dzisiejszy w porze zimowej. I „wilk byłby syty i owca cała". Mam tylko kłopot z określeniem, kto jest owym (drapieżnym) wilkiem a kto (potulną) owieczką. (OS).



55

— Te pociągi... — zaczął cierpko Kamil, ale nagle przerwał. Oczy mu rozbłysły. Okołowicz spojrzał w ślad za jego wzrokiem.

Piotr Kornik. Szedł wolno wzdłuż wagonów, wysoki, leciutko pochylony do przodu, w płaszczu i długich butach. Jeszcze ich nie dostrzegł, chociaż rozglądał się wokół, jakby szukając kogoś.

— Patrz... — syknął Kamil przez zaciśnięte zęby. — Widzisz go?

Tyle mściwej złości brzmiało mu w głosie, że aż Edward spojrzał nań ze zdumieniem. On już zapomniał.

— Patrz... — powtórzył Kamil. — Dokąd on jedzie?

Na wprost Piotra wyrósł w tej chwili konduktor. Piotr zatrzymał się i podniósł rękę do daszka czapki. Usłyszeli wyraźnie:

— Czy ten pociąg staje w Dęblinie?

— Tak, tak, wszędzie staje, w Dęblinie też...

Piotr Kornik skinął głową i ruszył ku ostatnim wagonom.

Odprowadzali go wzrokiem. Milczeli. W oczach Kamila paliły się jakieś domyślne błyski. Nagle obrócił się twarzą do Edwarda i położył mu dłoń na ramieniu:

— Słuchaj — powiedział z pośpiechem — jedziemy za nim!

Nie zrozumiał w pierwszym momencie.

— Cóż ci przyszło do głowy? — bąknął. Kamil skrzywił się cierpko i powtórzył z naciskiem:

— Jedziemy za nim. Do Dęblina. Biegnij po bilety, jeszcze zdążymy!

Okołowicz wzruszył ramionami. Instynktownie skierował się w stronę wyjścia z peronu, ale jeszcze przystanął i zapytał:

— Poco my tam mamy jechać?

— Idź po bilety! — warknął tamten. — W pociągu ci wszystko wyjaśnię!

Edward Okołowicz stwierdził w duchu po raz już niewiadomo który, że jednak nie potrafi sprzeciwić się Ostenowi. Że Kamil jest od niego silniejszy.

Potrząsnął tylko ze zdumieniem głową i poszedł szybko w stronę kas. Jeśli Kamil podejmował jakąś decyzję, to wiedział, co robi. Z pewnością.

W ostatniej sekundzie wskoczyli do przedziału. Wagon drugiej klasy znajdował się zaraz za wagonem, którym jechał Piotr Kornik. Usiedli wygodnie. Prócz nich w przedziale nie było nikogo. Przez moment siedzieli w milczeniu, potem Osten wstał, zdjął futro, otworzył okno, wydobył z kieszni futra papierosy i siadł ponownie. Jakiś zły, chłodny uśmieszek błąkał mu się wokół warg, gdy powiedział:

— Wiem, że to cię zdziwiło, ale już najwyższa pora, byś przestał dziwić się temu, co robię. Rozumiesz?

Okołowicz odważył się zaprzeczyć:

— Nie bardzo...

Tamten uśmiechnął się i zapalił papierosa.

— Powiedziałem ci już kiedyś, Edwardzie — wycedził przez zęby — że wyleczę go z tej choroby. Wyleczę radykalnie...

Zapadło milczenie, które trwało aż do chwili, gdy pociąg minął gmatwaninę torów, bocznic i sygnałów i znalazł się na przedmieściach. Wtedy Kamil zaczął mówić.

A Okołowicz słuchał uważnie i podświadomie potakiwał głową. Rzeczywiście — jemu też podejrzaną wydawała się choroba Piotra. I on przeczuwał, że kryje się coś poza nią.

— Zobaczysz, Edwardzie — zakończył Osten — tam, gdzieś w tym Dęblinie, wszystko się wyjaśni. A mam przeczucie, że nie będziesz żałował tej podróży...

Może i prawda. Edwardowi zdawało się, że widzi przy sobie Marię. Jakąś inną zupełnie Marię, opętaną przez tego przybłędę z leśniczówki. Przymknął oczy i zobaczył, jakby na jawie, że Maria oddala się od niego, że odchodzi, by nigdy nie wrócić. Z takim realizmem ujrzał tę scenę, że nagle poczuł silny, piekący ból. Nie chciał przecież, by ona odeszła, gotów był uczynić wszystko, by do tego nie dopuścić. I zrozumiał: przede wszystkim trzeba tego chłopaka usunąć z jej drogi. Jak to zrobić — nie wie jeszcze.

Ale jest przecież Kamil.

Spojrzał na niego. Kamil Osten obojętnym na pozór wzrokiem obserwował pędzący za szybą krajobraz, ale w twarzy miał coś, co powiedziało Edwardowi, że w tym wypadku może liczyć na jego pomoc. Była to zła, mściwa twarz człowieka, który nie puszcza obelg płazem i który potrafi wziąć odwet.

...W Dęblinie wysiedli. W dużej grupie przyjezdnych stosunkowo łatwo zauważyli Piotra. Nie oglądając się po za siebie, opuścił stację i ruszył naprzód.

Szedł, szybkim, długim krokiem, jak ktoś, kto zna dobrze cel, ku któremu zmierza.

Szli za nim. W odpowiednio dużej odległości, by ich nie spostrzegł i w odpowiednio małej, by go nie stracić z oczu.

Za miastem skręcił na drogę, wiodącą przez las. Okołowicz, który znał trochę te strony, bo bywał tu często przed wojną — przechylił się ku Ostenowi i mruknął:

— Idzie gdzieś w kierunku Wieprza. Tam jest kilka dużych wsi. Idziemy za nim?

Osten w milczeniu przytaknął Przyśpieszyli kroku, bo i Piotr szedł teraz szybciej. Minęli jakąś gajówkę, potem droga wybiegła na pole i w dali zobaczyli dachy wiejskich zabudowań. Ale Piotr minął je i znowu zniknął w lesie.

Śnieg cieniutką warstwą pokrywał ziemię, trzeszczał sucho pod naciskiem butów, dzień był pogodny i mroźny

Okołowicz aż poczerwieniał od szybkiego marszu, do jakiego nie był przecież przyzwyczajony. Zmęczenia jednak nie czuł Przeciwnie — był podniecony i pełen energii. Niezwyczajność sytuacji dodawała mu sił.

KULTURA i SZTUKA

Nr 46 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 11. 12. 1949

Marian Piątkiewicz

Czy pomniejszyciel olbrzyma?

Kiedy przed pół wiekiem zaczęły się ukazywać dzieła podważające wielkość naszych wieszczów otoczonych powszechnym uwielbieniem, szczególnie zaś irytująca w niektórych swych partiach monografia Tretiaka o Słowackim, wówczas w r. 1905 w obronie ukochanych poetów stanął Wilhelm Feldman w głośnej książce „Pomniejszyciele olbrzymów", samym już tytułem określającej jej zasadniczą treść.

Mimo woli przychodzi to nam dziś na myśl, gdy w kilku naszych czasopismach literackich rozwinęła się ostatnio polemika, która pod niektórymi względami przypomina ten bój literacki sprzed 50 lat. I teraz znów znaleziono pomniejszyciela olbrzyma, a to w osobie Pawła Hertza, autora książki pt. „Portret Słowackiego". Wnet po jej ukazaniu się krytyk Markiewicz zaatakował w „Odrodzeniu" pewne jej wypowiedzi, upatrując w nich nie uzasadniony, zbyt daleko idący rewizjonizm, wprost dyskredytujący poetę przez jaskrawe skreślenie ujemnych rysów jego wizerunku. Częściową obronę inkryminowanego dzieła podjął następnie Jastrun, po czym autor oraz inni krytycy i recenzenci (Święcicki, Papée, Obrzud) włączyli się do polemiki. Spór nie został jeszcze zakończony, a wyników jego dotąd nie podsumowano. Wyłania się więc kwestia, po czyjej stronie jest słuszność, a głównie, jak na tym wszystkim wyszedł sam Słowacki.

Należy od razu zaznaczyć, że w tym sporze nie chodzi o jakieś nowe spojrzenie na samą twórczość poetycką, jak to ongiś uczynił Tretiak, a jak obecnie czyni to Borowy w stosunku do „Lilli Wenedy" a Spytkowski do „Kordiana". Chodzi tu tylko o charakterystykę osobowości samego człowieka, a nie twórcy, o sposób i styl jego życia, o to, czy nadaje się on na „bohatera polskiego Plutarcha", który by mógł swoją nieskazitelną postawą życiową służyć za wzór do naśladowania. Hertz bowiem w swej książce wcale nie podjął próby opracowania nowej monografii twórczości Słowackiego, nie wprowadził nas w świat jego ducha i myśli, z rzadka i lekko tylko dotykając jego utworów, a ograniczył się wyłącznie do skreślenia życiorysu. Otrzymaliśmy więc, zgodnie z tytułem, portret Słowackiego, jakim był on w życiu potocznym, nie udrapowanego w uroczyste, pomnikowe szaty.

I oto wyłania się z kart tej książki poeta z pierwszego okresu swego życia jako „rozpieszczony jedynak pani Salomei, chorobliwie ambitny debiutant, romantyk pozujący, a nawet nieco zakłamany, nie-pozbawiony próżności amator roli salonowego dandysa, zawsze niefortunny kochanek", „szlachetka", snob szukający arystokratycznych pałaców, kombinator gry giełdowej. A nawet drugą połowę życia poety, okres jego „transfiguracji", wielkiego przełomu mistycznego, kiedy oparłszy się, jak wierzył, o objawione mu prawdy nowej religii, przetworzył także i styl swego życia codziennego i potrafił nim niejednego ująć, a nawet porwać, gdy „zerwał zdecydowanie ze światem woskowanych podłóg i glansowanych rękawiczek, by dążyć do anielstwa" — nawet ten okres zamyka Hertz w taką formułę: „W tej równoległej niemal działalności: spekulacji akcjami drogi żelaznej i daremnym poszukiwaniu ideałów demokracji w najbardziej jej obcych instytucjach - w konfederacji i liberum veto — widzę najpełniej Słowackiego w ostatnim okresie jego życia".

Wszystko to rzeczywiście brzmi raz jak jakiś akt prokuratorski, to znów jak sensacja, dyskryminująca do cna oskarżonego; ale czy naprawdę taka jest sentencja wyroku Hertza i czy naprawdę aż tak daleko od prawdy, tak karykaturalnie wypadł ten wizerunek? Otóż autor dążąc do jak najwierniejszego sportretowania swego modela, nie pomija na jego obliczu żadnej skazy, nie przepuści ani jednej zmarszczki, fałdy, nierówności czy nawet... brodawki, niczego nie zretuszuje. „Portret ten nie mieni się barwami poezji". I nie możemy chyba zaprzeczyć, że Słowacki, jak to stwierdzają choćby jego własne, zawarte w listach zwierzenia, był naprawdę ambitny (ale nie próżny), drażliwy (ale nie zarozumiały), kochał się nieszczęśliwie (ale to z winy swych partnerek), zgodnie ze swoją panpoetyczną epoką romantyczną myślał we wczesnej młodości o kształtowaniu swego życia na wzór bohaterów bajrońskich (nie on jeden), przykładał wagę do starannego ubioru (nie taki to wielki grzech), choć demokrata z przekonań nie stronił od domów arystokratycznych (choć sam Hertz nadmienia, że nie można sądzić ludzi, zwłaszcza tych lat romantycznych, według tego, gdzie bywają), był pochodzenia szlacheckiego (ale i „ciętym przeciwnikiem rubasznego czerepu Polski szlacheckiej"), a utrzymując się (przecież nie z poezji, których nie kupowano) z procentów od pozostawionych mu przez ojca sum, starał się w tej epoce kapitalizmu o ich zabezpieczenie przez kupno akcji kolei żelaznych. O tych faktach, słabostkach i brakach, znanych już od dawna, mówi też Hertz, ale nie pomija również i takich rysów, które o poecie świadczą jak najdodatniej, jak prawość, wysoka moralność, niezależność wewnętrzna, demokratyzm, ideologia postępowa itd. Nie możemy więc tej książce odmówić obiektywizmu i dokumentarnego autentyzmu.

Jeżeli więc padają na autora gromy potępienia, to dlatego że tylko jednostronnie od strony zewnętrznej spojrzał na Słowackiego, sądząc, że nie poezja prowadzi do prawdy o Słowackim. Wyrobiliśmy bowiem sobie od dawna inny, ten duchowy wizerunek poety na podstawie jego dzieł, w nich a nie w zmiennych kolejach życia szukając wytłumaczenia tego, co istotnie kryje się w słowie „Słowacki". Jaskrawe zatem ukazanie nam teraz „geniusza w szlafroku i pantoflach" może mimo woli budzić w nas odruch niechęci, nawet niesmak, choć w zasadzie przyznajemy przecież, że życie materialne człowieka niezwykłego, niecodziennego bywa przeważnie całkiem zwykłe, codzienne, ot takie, jak życie każdego z nas, niekiedy nawet nie pozbawione rysów niesympatycznych czy dziwactw.

Ale cóż! Wścibska natura ludzka lubi podglądać małe sprawy wielkich ludzi (patrz stałą rubrykę „Ikapa"), by sprawdzić, czy życie ich jest tak jasne jak dzieła. Czy jest to rzeczą tak bardzo naganną? Chyba nie, bo płynie to często z gorącego uwielbienia dla wielkich twórców i pragnienia, by zbliżyć się do nich jak najbardziej, a niekiedy znów z chęci zmierzenia naszych małych dni z ich życiem, tak do naszego podobnym, i w tym znaleźć jakąś próbę pogodzenia nas z naszym własnym losem.

W tym właśnie leży geneza dzieł biograficznych takich jak Hertza i tylko tak należy na nie patrzeć. Nie ma zresztą ta książka pretensji naukowych, nie przynosi jakichś rewelacyjnych odkryć, nie poszerza naszej wiedzy o Słowackim: chce być tylko essayem literackim i pod tym względem ma walory niezaprzeczone, które słusznie już krytyka podniosła, a więc: rzeczowość, umiar artystyczny, oszczędność słowa, bezpretensjonalność, ascezę intelektualną. Nic dziwnego, wszak wyszła spod pióra cenionego poety, powieściopisarza, esseisty. Szkoda tylko, że nie uniknął Hertz pewnych błędów (np. wiersz „Rozłączenie" odnosi do matki, a nie do Wodzińskiej), omyłek (np. wypadki wileńskie, tj. proces filomatów, umieszcza w r. 1826, a nie 1824), niekrytycznie zawierza mało poważnym źródłom (np. Odyńcowi), nie odczuł wielkości przemiany duchowej Słowackiego w okresie towianizmu, a w każdym razie nie potrafił jej dość sugestywnie odtworzyć. Znać jednakże, że książkę tę podyktowała nie niechęć, ale cześć i miłość do poety, którą autor mimo zauważonych przywar żywi do niego.

Czy więc tym razem olbrzym został pomniejszony ? Naturalnie, że nie, bo olbrzymem jest Słowacki nie w swoim skromnym, samotnym, prostym życiu codziennym, lecz w swojej wielkiej sztuce, wspaniałej poezji, niezłomnym, niepodległym duchu, śmiałej, postępowej myśli, a tym Hertz się specjalnie nie zajmuje. Dostaliśmy w tej książce nie źródłową, naukową biografię, lecz tylko popularnie ujęty essay biograficzny, górujący jednak nad drobiazgową trzytomową pracą Hoesicka tym, że szerzej uwzględnia tło historyczno-społeczne, a nad patetycznie napisaną powieścią Wołoszynowskiego — prostotą i rzeczowością. Hertz nie zerwał ani jednego listka z niezwiędłego lauru poety, jeżeli zaś można mieć o co do niego żal, to chyba o to, że wybrał sobie ten właśnie gatunek literacki, bardzo dziś zresztą modny i przez czytelników poszukiwany, ale niebezpieczny, bo łatwo wiodący na manowce. Czytelnie i wypożyczalnie książek powiedzą nam, że częściej tam czytelnicy pytają się o „Byrona" Andrzeja Maurois niż o „Byrona" Andrzeja Tretiaka, częściej o „Zygmunta" Świderskiej niż o „Krasińskiego" Kallenbacha i teraz zapewne częściej sięgną po książkę Hertza niż po fundamentalną monografię Kleinera. Może nie będzie to i bez korzyści, jeżeli, zainteresowani człowiekiem, zwrócą się z kolei i do jego dzieł i wtedy dopiero zarysuje się im prawdziwy portret tego, który powiedział o sobie: „Dla mnie nie ma innego widoku jak poezja — jedyna nadzieja mego życia".

Z KRONIKI KULTURALNEJ

ANTOLOGIA KRYTYKI ARTYSTYCZNEJ

Państwowy Instytut Sztuki (Sekcja sztuk plastycznych) zapoczątkował prace nad 2-tomową antologią krytyki XIX i XX wieku.

Antologia ma na celu wydobycie wybitnych przykładów postępowej krytyki artystycznej, przede wszystkim polskiej, rosyjskiej i francuskiej oraz zilustrowanie poszczególnych etapów walki o realizm w sztuce 19 i 20 w., jak i walki z teorią „sztuka dla sztuki".

Drugi tom antologii będzie poświęcony krytyce artystycznej XX w., począwszy od pierwszych przejawów formalistycznej estetyki schyłkowych kierunków, aż do zobrazowania obecnych dążeń krytyki, opartej na marksistowsko leninowskiej estetyce realizmu socjalistycznego.

CHOPINIANA

Instytut Fr. Chopina zapoczątkował cykl wydawnictw pt. „Chopiniana", który zawierać będzie ciekawsze publikacje dotyczące osoby i twórczości Chopina.

W tych dniach wyszły z druku dwa pierwsze zeszyty tego wydawnictwa. Tomik pierwszy zawiera m. in. fragmenty nieznanych listów Chopina do Cichowskiego, tomik drugi — przekład artykułu „Sowietskoi Muzyki p.t. „Muzycy i krytycy rosyjscy o Chopinie".

KONCERTY HENRYKA SZTOMPKI W BUŁGARII

W ramach wymiany kulturalnej polsko-bułgarskiej pianista prof. Henryk Sztompka wyjechał w dn. 10 bm. do Bułgarii, gdzie da kilka koncertów.

Stefan Holewiński

Mickiewicz u Goethego

Po wyjeździe w maju 1829 roku z Rosji Mickiewicz udał się w podróż do Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Towarzyszył mu w tej drodze od sierpnia młodszy od niego o lat pięć Antoni Edward Odyniec, bliski znajomy z wileńskiego stowarzyszenia filaretów.

Po Odyńcu pozostały cztery tomy „Listów z podróży". Chociaż co do niektórych ustępów listów tych powstają kwestie co do czasu ich powstania i co do pochodzenia późniejszych uzupełnień, to jednak stanowią one bogate źródło wiadomości o przeżyciach wieszcza w tej epoce.

Po spotkaniu się z towarzyszem w Karlsbadzie, Mickiewicz pojechał wraz z nim najpierw do Weimaru celem poznania kończącego wtedy lat 80, Goethego. Z listami rekomendacyjnymi dawnej znajomej Goethego, pianistki i kompozytorki Szymanowskiej, późniejszej swej teściowej, Mickiewicz złożył przede wszystkim wizytę synowej Goethego, Otylii Augustowej, która tegoż dnia zaprosiła obu podróżnych na wieczorne przyjęcie i wyjednała im audiencję u Goethego, wyznaczoną przez niego zaraz na następny dzień tj. na 19 sierpnia o godzinie 12 w południe.

Punktualnie o tej porze przysłanym po nich powozem zaproszeni zajechali przed wiejską rezydencję Goethego. Był to dom niewielki, o piętrze, opleciony winem, położony w małym ogródku. Wpuszczeni do salonu, umeblowanego skromnie, z podłogą z desek, czekali niespełna kwadrans.

Ukazanie się gospodarza zrobiło na przybyłych silne wrażenie. Było w całej postaci coś Jowiszowego. Wzrost wysoki, twarz poważna, czoło imponujące, włos jeszcze niezbyt biały, oczy piwne, jasne, żywe, odznaczające się światłoszarą obwódką, jakby emaliowaną, którą Mickiewicz potem porównał do pierścienia Saturna.

Przepraszając, że kazał na siebie czekać Goethe zaczął mówić po niemiecku, lecz, widząc pewne zakłopotanie Mickiewicza przeszedł od razu na język francuski. Pytał o M-me Szymanowską, która „zaszczyca mnie swą przyjaźnią", mówił potem, zwracając się do Mickiewicza, iż wie, że on jest na czele nowego kierunku w literaturze, dodając „wiem z doświadczenia, jak to jest rzecz trudna iść przeciwko wiatru". Na co Mickiewicz odpowiedział: „My też wiemy z doświadczenia Waszej Ekscelencji, jak wielkie geniusze w przechodzie wiatr ten zawracają za sobą".

Goethe żałował, że mało zna polską literaturę, że ostatnio czytał tylko wyjątki z „Wallenroda" w niemieckim przekładzie Karoliny Jänisch, kiedy zaś Mickiewicz, na jego żądanie, opowiadał treściwie i jasno przebieg całej naszej literatury od najdawniejszych do najnowszych czasów, w oczach Goethego, w niego wlepionych, widać było głęboką uwagę i przejęcie się tym, co słyszał. Żegnając się zapowiedział ponowne spotkanie się „à diner chez ma belle-fille". Na obiedzie tym było 16 osób, wśród nich wnuczka Schillera, po córce, więc o innym nazwisku. Mickiewicz siedział pomiędzy Goethem, a jego synową. Goethe był rozmowny. Ze słów Mickiewicza, tegoż dnia usłyszanych, powtarzał uwagi jego o polskich pieśniach ludowych.

Na jednym z następnych przyjęć Mickiewicz poznał rzeźbiarza Dawida d'Angers, który przybył celem zrobienia popiersia Goethego, a który potem w 1835 roku wykonał marmurowe popiersie Mickiewicza.

Na innym znowu przyjęciu Mickiewicz zaciekawił obecnych, gdy z zebranych przez damy pierścionków trafnie odgadywał, który do której należy i każdej komplement lub przestrogę powiedział. Słychać było wykrzykniki: „Es ist doch wunderbar".

Zbliżał się dzień uroczystego obchodu osiemdziesiątej rocznicy urodzin Goethego. Mickiewicz postanowił na ten dzień pozostać w Weimarze, za co Goethe specjalnie, nader uprzejmie mu dziękował.

W sam dzień obchodu, przyjąwszy składane życzenia, Goethe zaprowadził Mickiewicza do posągu, będącego kopią świeżo odkrytej starożytnej rzeźby, nadesłanego Goethemu w darze przez króla bawarskiego Ludwika.

Wieczorem wystawiony był „Faust". Mickiewicz, mimo nagabywań Odyńca, zdania swego o tej sztuce wyjawić nie chciał.

Nazajutrz w liście doręczonym przez artystę-malarza Schmellera, Gothe prosił Mickiewicza o pozowanie malarzowi do portretu, „który chce dołączyć do kolekcji portretów interesujących go osób".

W ostatnim dniu pobytu, przy pożegnaniu się Goethe pocałował Mickiewicza w czoło, co przez obecnych uznane było za szczególny dowód łaski, jakiej mistrz nikomu w ogóle nie okazywał. Mickiewicz, odwdzięczając się, pocałował Goethego w ramię.

Przed opuszczeniem domu Goethego, wnuczek jego przyniósł dwie złotobrzeżne kartki, jakby do sztambuchu przeznaczone, z wypisanym na nich czterowierszem, podpisem i datą, oraz dwa gęsie pióra.

Z tymi upominkami Mickiewicz wraz z towarzyszem opuścił Weimar po dwutygodniowym pobycie w mieście, z którym dotychczas nierozerwalnie związana jest pamięć o nieśmiertelnym autorze „Fausta".



Tadeusz Mokrzycki „Motyw z Kaszub"
Z Wystawy Zbiorowej w Pomorskim Domu Sztuki

Bogdan Ostromęcki

Drzewo pokoju

Gdy przyjdą noce pełne lęku
ocal nam drzewo spokojne za oknami
niech się wychyli poranny świergot ptasi
ze strasznych, majaczących gwiazd
i niech różaniec głosików, kropelka po [kropelce
zadzwoni w ranny blask.

Niech stuknie szyszka w szybkę z lodu,
wiewiórka kitką zmiecie puch,
zaskrzypi studnia, hukną tory,
ogień czerwony pod rozpaloną blachą
i zapach kawy — na ustach uśmiech [złoży
braciszków dwóch.

Gdy przyjdą noce pełne lęku
daj wszystkim jakiś wschód spokojny
nad ciemne bory rozciągnięty,
kiedy zdyszany u progu padnie wiatr,
który, jak wilk nocami gnał
w skowytach głodu, ognia, wojny.

Niech się narodzi nocy ogromnej
miłość poczęta w ramionach wiernych [żon
i wzrośnie ziarno drzewem życia,
które otuli pokoleń gałęziami
spokojny chleb i dom.

ATLAS strojów ludowych

Brak wydawnictwa artystycznego, które w sposób wyczerpujący omawiałoby polskie stroje ludowe, dawał się odczuwać od dawna. Zapotrzebowanie ze strony teatrów amatorskich, zawodowych i szkolnictwa artystycznego nie mogło być dotychczas w pełni zaspakajane.

By wypełnić tę lukę, Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym przystąpiło do wydania Atlasu Strojów Ludowych.

Do opracowania tego wydawnictwa, które omówi wszystkie polskie stroje ludowe, zostali wezwani uczeni i artyści.

Atlas będzie zawierał dokładne opisy strojów, elementy ornamentacyjne oraz kolorowe plansze artystyczne uzyskane z konkursu zorganizowanego w r. ub. Będzie to więc wydawnictwo pierwsze tego rodzaju w Polsce.

Dwa pierwsze zeszyty omawiające strój Górali szczawnickich i strój dolnośląski (Podgórze) ukażą się już w bieżącym roku. Oprócz zeszytów zostaną wydane oddzielnie kolorowe plansze artystyczne, które mogą mieć zastosowanie w szkołach, świetlicach itp.

W roku 1950 ukażą się dalsze zeszyty.

Małe sprawy wielkich ludzi

Goethe pisząc „Werthera" miał zawsze przy swoim łóżku ostry sztylet. Przyznawał się później sam, że wiele razy dotykał ostrzem obnażonej piersi i wiele razy myślał o samobójstwie. Po Rousseau natomiast pozostały nawet listy, w których przeczytać można, że i jego w latach młodzieńczych nawiedzały myśli samobójcze.

* * *

Vachel Lindsay (1879 — 1932) był Janem Chrzcicielem poezji amerykańskiej. Lindsay zasłynął jako wyraziciel duszy murzyńskiej. Wybitnym tego dowodem jest „John Brown" i „Simon Legree", kazanie duchownego murzyńskiego malujące dzieje pośmiertne właściciela niewolników. Jego pieśń „Boomlay, boomlay, boomlay boom" podchwyciła cała Ameryka, gdy w 1914 roku ukazało się zbudowane na motywach murzyńskich „The Congo". Poezja Lindsay'a pochodziła z prawdziwego natchnienia. Sam Lindsay posiadał piękny, mocny baryton. Chodząc i śpiewając zjednywał sobie ludzi, którym głosił ewangelię piękna.

* * *

Rembrandt zyskał sobie sławę w bardzo młodym wieku. Mając lat 21 szkolił już uczniów, z których jeden, nazwiskiem Gerard Don, pozyskał sobie później głośne imię. Mając 22 lata, Rembrandt zasłynął już bardzo szeroko a rozgłos jego wzrósł jeszcze bardziej, kiedy zyskał sobie popularność jego „Pokutujący Judasz".

* * *

Według słów George Sand, Chopin pracował nad każdym swym nowym tematem długo. Pomysł przychodził mu zazwyczaj nagle, bądź to na spacerze, bądź w chwili, kiedy siadał do fortepianu. Ale od tego momentu rozpoczynała się najgorsza praca. Chopin sto razy przerabiał jeden takt, biegał po pokoju, łamał pióra kreślił poprawiał i martwił się, że nie wychodzi mu tak, jakby pragnął wyrazić to, co czuje. Sześć tygodni pracował nad jedną stroną, wreszcie jednak napisał muzykę tak, jak ją za pierwszym razem naszkicował.

* * *

Hebbla miłość lat młodzieńczych Eliza Lensing mimo, że była od niego o 8 lat starsza, nie posiadała prawie wykształcenia. Była jednak pojętna i sprytna, toteż rychło nauczyła się dobrych manier. Jednej rzeczy jednak nie mogła się nauczyć: bezbłędnego pisania. Listy jej były zawsze pełne błędów. Kiedy Hebbel czytywał jej swoje wiersze, musiał cierpliwie tłumaczyć wszystkie bardziej zawiłe wyrażenia, najbardziej prostym językiem.

W krzywym zwierciadle

Widownią wielkiego skandalu było niedawno boisko piłkarskie w Tomaszowie pod Łodzią. Odbywał się tam mecz między dwiema konkurencyjnymi drużynami, a kiedy drużyna miejscowa poczęła przegrywać, publiczność ubrdała sobie, że jest to winą sędziego, który rzekomo znajduje się w stanie nietrzeźwym. W pewnej chwili horda niesfornych kibiców, prowadzonych przez „działaczy" sportowych wtargnęła na boisko. Sędziego porwano i siłą zawleczono do szpitala, gdzie mu wzięto próbę krwi dla udowodnienia, iż naprawdę jest zatruty alkoholem! Kiedy Bogu ducha winny arbiter, trzeźwiutki, jak nowonarodzone dziecię, zażądał, aby w jego obecności probówkę zalakowano, gdyż chciał w ten sposób przeszkodzić ew. nadużyciom — spotkał się z kategorycznym sprzeciwem. Że jednak nie był człowiekiem w ciemię bitym i orientował się, czym pachnie ta cała historia, więc zabrał z sobą świadka, wsiadł momentalnie w pociąg, powrócił do Łodzi i pomaszerował do szpitala, prosząc o powtórne pobranie krwi! Oczywiście, okazało się, że biedny sędzia ma rację i że wódki nawet nie wąchał! Obawiamy się jednak, że nie tylko wąchali, ale pili ją w pokaźnych ilościach rozwydrzeni „działacze" tomaszowscy, pod których adresem można powiedzieć, że jeśli w ten sposób mają „działać", to lepiej niech nic nie czynią, a jak najszybciej wycofają się ze sportu. I im i sportowi wyjdzie to na zdrowie. Sędziom też.

* * *

W Gdańsku odbył się wielki zjazd inżynierów i techników na którym poruszano szereg bardzo ważnych spraw. Frekwencja była duża, zarówno na sali obrad, jak i w kuluarach, a zwłaszcza w... bufecie. Pewna część uczestników zjazdu spędzała tam całe godziny, konsumując z apetytem gorące serdelki, kanapki, kiełbasę i obficie to wszystko popijając piwem, lub herbatą. Oczywiście, trzeba dodać, że nic na tym nie stracili, gdyż w sali bufetowej zainstalowane były sprawnie działające megafony, dzięki którym znajdujący się tam panowie nie uronili ani słowa z wygłaszanych w auli referatów. Innowacja ta spodobała się wszystkim ogromnie i rozlegały się liczne głosy, że należałoby ją stosować powszechnie. Bo rzeczywiście — na pewno milej jest słuchać tasiemcowego referatu, gdy siedzi się przy stoliku, na którym widnieje „bomka" piwa i porcja parówek z musztardą — niż gdy tkwi się nieruchomo na twardym krześle w sali obrad.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XVI
ZADANIE 77 (b)
ARYTMOGRYF

1	12	20	7	23	20	12
2	24	5	21	13	21	11
3	5	17	13	11	19	24
4	17	25	25	20	12	20
5	11	17	23	25	19	9
6	25	21	5	7	21	25
7	13	21	16	17	11	17
8	12	19	11	25	2	24
9	22	13	17	10	13	17
10	21	4	1	20	7	15
11	5	17	16	21	25	20
12	13	12	17	16	21	18
13	21	16	1	20	17	1
14	24	23	5	20	7	22
15	16	21	9	7	3	21
16	21	25	19	16	21	10
17	25	20	18	11	9	23
18	12	21	11	21	16	21
19	17	13	19	5	19	11
20	10	21	11	25	17	5
21	17	24	25	22	4	17
22	8	21	5	22	10	8
23	22	10	14	6	11	22
24	21	16	22	8	3	21

24 wyrazy liczbowe zamienić przy pomocy klucza na wyrazy literowe, w których początkowe i końcowe litery czytane pionowo, dadzą szaradę, którą należy rozwiązać. Uwaga! 13 wyraz oznacza 2 rzeki.

Klucz: 12 22 21 16 9 20 10 17 7 = wielka uroczystość kościelna.

uł. Arks z Alojzowa

Rozwiązanie nadsyłać do 20 stycznia 1950 r.

Groch z kapustą

czyli dział depesz zagranicznych przed 100 laty w „KURIERZE WARSZAWSKIM"

Depesze zagraniczne zajmują dziś czołowe miejsce w prasie codziennej. Przed stu laty redaktorów tego działu interesowały jednak inne sprawy niż dzisiaj. Można w nim było znaleźć ciekawostki ze świata, które mówiły o różnych intrygach dyplomatycznych, niesamowitych wydarzeniach na dworach królewskich, czy książęcych i wiele innych, często nieprawdziwych, historyjek.

Warto zwrócić uwagę, że wiadomości podawane były inaczej niż w prasie dzisiejszej. Nie były one zaopatrywane tytułami, tylko ciągnęły się jedna za drugą, jak to przedrukowujemy poniżej. Poza tym, każda niemal wiadomość ujęta była w jednym zdaniu.

A oto dział „Nowości zagraniczne" w Kurierze Warszawskim z 1827 roku.

Chociaż Pan **Kanning Minister Angielski**, zupełnie wyzdrowiał, lekarze jednak nie radzą mu jeszcze znajdować się na następnych posiedzeniach **Parlamentu**. Doniesionem było niedawno, że w **Lugdnunie** pękła machina parowa, przy czym wielu ludzi i **P. Gajlard** utracili życie; gdy się o tem dowiedziała jego małżonka, tak się wzruszyła, że natychmiast oślepła. — W **Florencji** niezmiernie podobała się nowa trajedja **Antonjo Toskarini**, napisana przez **P. Nikolini**. To dzieło tak wielkie czyni wrażenie, że Włosi opuszczają najulubieńsze opery, a śpieszą widzieć trajedią. W ciągu kilku godzin zebrano składkę na wybicie złotego medalu dla autora. — Słychać, że Wice król Egiptu nagle zachorował, a ta choroba grozi utratą życia. — Wszystkim **Grenadjerom** i **Woltyżerom** znajdującym się w zakładzie **Wannes** (w Departamencie **Morbihan**) dano d. 4 z. m. truciznę w zupie, którą dla nich sporządzono w koszarach. Przez prędkie usilne staranie ocalono życie tych wojskowych, którzy już byli bliscy zgonu. — W **Parlamencie Angielskim** wniesiono do narad wcale obcą materją, to jest; aby **Anglja** przyczyniła się do zniesienia okropnego zwyczaju palenia na stosie żywcem wdów **Indyjskich** po zgonie ich mężów; lecz narady nad tym wnioskiem odłożono na czas dalszy. — Donoszą z miasta **Brest** we **Francji**, że gdy 10 tamecznych obywateli niedawno przez sąd appellacyjny uznano za niewinnych, przybyli oni w 6-ciu powozach czterokonnych do Brest, przy których towarzyszyło 200 obywateli konno, wszyscy ozdobieni byli kwiatami i wstążkami kolorowemi, co oznaczało niewinność posądzonych, którzy w tryumfie zostali przywróceni swoim współobywatelom. — W **Paryżu** wyszedł rozkaz głównej **Policji**, ażeby wszystkie powozy pod jakimkolwiek bąć nazwiskiem jadące wieczorem lub w nocy, opatrzone były w zapalone latarnie. — W **Bithard** w **Bawarji** porodziła niedawno żona tamecznego Szewca 3ch chłopców, a nazajutrz jej sąsiadka żona Szklarza, 3ch dziewcząt, te dzieci są czerstwe i zdrowe. Rodzice postanowili aby te dzieci w czasie złączone zostały związkiem małżeńskim.

Jak widzicie, Czytelnicy, dział depesz przedstawiał prawdziwy groch z kapustą!

Jaskulski.

Z chińskich ksiąg mądrości

Ten, co obawia się naprawiać błędy, nie jest odważnym człowiekiem.

(Kung Fu Tse)

* * *

Wszyscy ludzie mają serca współczujące i miłosierne dla innych ludzi; stąd też wypływa, że kto nie posiada serca miłosiernego — nie jest człowiekiem; że kto nie ma poczucia wstydu i wstrętu — nie jest człowiekiem; że kto nie ma zaparcia się siebie — nie jest człowiekiem; że kto nie ma poczucia prawdy i fałszu, sprawiedliwości i niesprawiedliwości — nie jest człowiekiem.

(Meng Tse)

Z ekranu

Nowe filmy polskie

Na ekrany weszły dwa nowe polskie średniometrażowe filmy dokumentarne: „Odpowiedź" i „Szeroka droga".

Film „Odpowiedź", którego autorami są dwaj publicyści: Rafał Praga i Bronisław Wiernik, stara się dać odpowiedź na pytanie — dlaczego doszło do klęski wrześniowej w Polsce i dlaczego wrzesień 1939 r. więcej się nie powtórzy. Dla zrealizowania filmu wykorzystano odpowiednio dobrane fragmenty dawnych zdjęć dokumentarnych oraz materiały archiwalne polskie i zagraniczne.

Znakomity montaż filmu, uwydatniający jaskrawe kontrasty i spięcia dramatyczne, wartkie tempo akcji i zwarty tekst — wszystko to sprawia, że film trzyma widza w ciągłym napięciu i sprawia silne wrażenie.

„Szeroka droga" (reż. K. Gordona) — to film poświęcony dziejom budowy trasy W—Z. Film przedstawia genezę powstania gigantycznego planu budowy trasy, jej cele i zadania. Pokazuje stopniowe postępy przy budowie, jej niespotykane w historii tempo, niezwykłe osiągnięcia techniki .

Film opowiada o ludziach, których wysiłek twórczy, nowy stosunek do pracy były czynnikami umożliwiającymi wykonanie tego wielkiego dzieła — jednego z odcinków szerokiej drogi, po której idzie Polska do socjalizmu.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazały się dwie książki pisarzy bułgarskich: Iwana Wazowa „Niemili i niekochani" (przekład polski Heleny Bychowskiej) oraz Ludmiła Stojanowa „Mehmed Sinap" — (przekład polski Zofii Wolnik). Iwan Wazow zajmuje w literaturze bułgarskiej stanowisko klasyka, a jego książka „Niemili i niekochani" uchodzi za jedną z najwybitniejszych pozycji piśmiennictwa bułgarskiego. Fabuła tej powieści osnuta jest na tle życia bułgarskich emigrantów politycznych w Rumunii. „Mehmed Sinap" Ludmiła Stojanowa to interesująca powieść historyczna z czasów bułgarskich walk wyzwoleńczych w XVIII stuleciu.

* * *

Irena Karnauchowa — „Bój na kalinowym moście" — Opowiadanie dla młodzieży tłumaczone z rosyjskiego — Wyd. „Nasza Księgarnia" Warszawa 1949.

LUDZIE FILMU

Walentyna Sierowa



Tę wielką aktorkę zapewne wielu miłośników Dziesiątej Muzy zapamiętało sobie z filmu cieszącego się nadzwyczajnym wzięciem — „Czekaj na mnie". Filmem tym, a raczej rolą młodej mężatki, której mąż wyrusza na wojnę, a bohaterce naszej wypada wykazać hart ducha i czekać cierpliwie na jego powrót — zdobyła sobie licznych wielbicieli. Nie była to jednak jej pierwsza rola, gdyż widzieliśmy ją po raz pierwszy w zabawnej komedii „Zuch dziewczyna", w której powierzono jej rolę tytułową. Filmem tym udowodniła, że również posiada nieprzeciętny talent komediowy. Rolę o takim zacięciu otrzymała również w filmie „Cztery serca", w którym wystąpiła jako starsza siostra Ludmiły Celikowskiej obok znanego Eugeniusza Samojłowa. Ostatnio nakręciła film oparty na życiu znakomitego kompozytora rosyjskiego Glinki, pod tymże tytułem. Wraz z nią wystąpiła w tym filmie Nina Iwanowa, znana u nas z filmu „Była sobie dziewczynka". Mimo, że film ten był już wyświetlany na ekranach miast radzieckich, do nas dotąd nie dotarł.

Mały felieton — LIST OTWARTY

do PP „Film Polski"

Szanowny „Filmie Polski"!

Moja ciotka, Kunegunda Wypych z domu Gramofon, ma ciężką grypę, kaszel i tak strasznie kicha, że w mieszkaniu muszę chodzić z otwartym parasolem, mój teść Teofil Wykałaczka jest okropnie przeziębiony i w celach leczniczych wypił mi cały przygotowany na święta zapas nalewki, Józiowi Ziółko pięć razy stawiała już żona cięte bańki, a naszą znajomą



Franciszkę Gwóźdź kłuje w piersiach, strzyka w boku i łamie w krzyżach. Gdzie się tylko ruszę — wszędzie to samo: „ten sobie kaszle, ten sobie kicha, pełno zmartwienia i krzyku".

A to wszystko, szanowny Filmie Polski, przez Ciebie. Ludzie się przeziębiają i kładą do łóżek. Opuszczają pracę. Zajmują czas lekarzom. Wydają pieniądze na lekarstwa.

Nie wierzysz?

A więc wydeleguj paru swych przedstawicieli i daj im do wykonania zadanie bojowe następującej treści: proszę zająć miejsca w „ogonku" i kupić bilety na jakiś ciekawy film. Obojętnie w jakim mieście i w jakim kinie. Zobaczysz, że na drugi dzień rozchorują się poważnie.

Dawno już, Filmie Polski, chciałem do Ciebie napisać ten list, gdyż widzę, co się dzieje przed kinami. Tworzą się tam tasiemcowo długie ogonki, w których ludzie stoją po kilka godzin aby zdobyć upragniony bilet. Na dworze zaś grudzień. Plucha, błoto, deszcz. Wiatr, ziąb, szaruga. Ludzie stoją i marzną. Przeważnie młodzież, bo ta obdarzona jest największą cierpliwością. Dziewczęta w cienkich pończochach, chłopcy w podszytych wiatrem paletkach. Trzęsą się z zimna, ale czekają. Pragnienie obejrzenia filmu silniejsze jest od lęku o zdrowie. Taka parugodzinna „stójka" na dworze w grudniu, kończy się zazwyczaj przeziębieniem. Czyż można się temu dziwić?

Jest źle, szanowny Filmie Polski, i trzeba coś robić, aby było lepiej. Kino, ten ważny środek oddziaływania na szerokie warstwy społeczeństwa, winno być dostępne dla każdego. I to łatwo dostępne. Sam wiesz, Filmie Polski, że niestety, ale jest inaczej. Zdobycie biletu do kina kosztuje dzisiaj wiele czasu, nerwów i zdrowia. W licznych wypadkach powoduje chorobę, wynikłą na skutek przeziębienia.

Sposób rozprowadzania biletów musi być zreformowany. Musisz to uczynić, Filmie Polski. Jest to bolączka dająca się w znaki całemu społeczeństwu, jest to ważne zagadnienie ogólnokrajowe.

Wiem, co mi odpowiesz — mało kin, mało miejsc, będzie lepiej, to się zmieni cóż możemy poradzić?

Nie wiem, szczerze mówię, że nie wiem. To nie moja sprawa Od tego jesteście Wy, ludzie, służący X muzie. Pomyślcie: może przedsprzedaż biletów, może rozprowadzanie ich przez zakłady pracy i szkoły? Może zamknięte przedstawienia? Pomyślcie o tym. Bo chociaż nie wiem, w jaki sposób problem ten rozwiążecie, wiem jednak, iż ogonki sprzed kin winny zniknąć!

Wiem, drogi Filmie Polski, że masz duże trudności. Ale — nie Ty jeden. Niniejsze trudności miały urzędy kwaterunkowe, zakłady komunikacyjne, szkoły czy szpitale. Wszystkim było bardzo ciężko. Gdy jednak porównamy stan, jaki istniał w 1945 r. ze stanem, jaki istnieje dzisiaj — widzimy ogromną poprawę. Widzimy szereg wspaniałych osiągnięć, dyscyplinę i wzorowy porządek tam, gdzie ongiś panował bałagan i chaos. Na każdym odcinku naszego życia widzimy zmianę na lepsze. Za wyjątkiem odcinka Twej pracy, szanowny Filmie Polski. Jak było, tak jest. Bardzo niedobrze.

Czy długo tak jeszcze będzie, wielce szanowna Kinofikacjo?

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, kreślę się z kinofikacyjnym pozdrowieniem

Jur

Kalendarzyk

Niedziela, 11 grudnia 1949 r.
Katolicki: *Damazego, Sabiny.*
Słowiański: *Wojmira*

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch	zach.
7.28	15.38	21 44	11 44

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Pracownicy PBR ku czci Stalina

Pracownicy Państwowego Banku Rolnego, oddział woj. w Bydgoszczy jednogłośnie postanowili uczcić 70-lecie urodzin Generalissimusa J. Stalina, zobowiązując się przyśpieszyć tok prac bieżących, o siedem dni wcześniej oddać bilans roku bieżącego i włączyć się do planowego systemu oszczędzania. Młodzież zaś bankowa gremialnie zadeklarowała wstąpienie do ZMP.

Komunikaty

Zarząd Pom. Oddziału SEP zawiadamia, że 15 bm. o godz. 18 w lokalu NOT ul. Wyzwolenia 5 odbędzie się zebranie odczytowe, na którym kol. Henryk Łubieński wygłosi odczyt pt. „Przyczynki do historii rozwoju transformatorów".

Zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie.

Zrzeszenie prywatnych właścicieli nieruchomości w Bydgoszczy zawiadamia swych członków, że dekret o podatku od wzbogacenia dotychczas nie został zmieniony i obowiązuje w swej pierwotnej treści, jak również, że Zarządowi nie jest nic wiadome o jakichkolwiek ulgach w spłacie zobowiązań podatkowych.

Krążące zatem wiadomości sprzeczne z powyższym wyjaśnieniem nie polegają na prawdzie.

Komisja Cennikowa przy Prezydencie m. Bydgoszczy zawiadamia, że w cenniku maksymalnych cen na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, obowiązującym od 1 listopada 1949 r. wprowadza się następujące zmiany:

Głowizna (wieprzowa) detal 128 zł za 1 kg, nogi (wieprzowe) detal 80 zł za 1 kg.

Ceny powyższe obowiązują od 7 bm.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

ZKS KOLEJARZ-BRDA. Zebranie zarządu odbędzie się 13 bm. o godz. 18 w sekretariacie klubu przy ul. Dworcowej 89.

Z wojewódzkiej konferencji związków zawodowych

Wielkie myśli zostają wykute w wielkie czyny

Starzy i młodzi. Robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca. Wszyscy — działacze związkowi wszyscy zjechali się do Bydgoszczy na dwudniową wojewódzką konferencję delegatów związków zawodowych. Z racji tej Pomorski Dom Sztuki jest odświetnie przybrany. Za stołem prezydialnym zasiedli wybitni działacze związkowi z wiceprzewodniczącym CRZZ Ćwikiem na czele, oraz przodownicy pracy, między którymi znajduje się trzech odznaczonych Sztandarem Pracy.

Konferencję otworzył przewodniczący Pom. ORZZ Kulasek. Gdy prelegent mówi o Związku Radzieckim i jego Wielkim Wodzu, na sali zrywa się burza oklasków. Po odegraniu hymnu radzieckiego chór pod batutą prof. Karaśkiewicza odśpiewał Pieśń Zjednoczonych Partii i Zew Pracy. Przewodnictwo konferencji objął przew. Zw. zaw. Robotników Rolnych Waberski.

Nastąpiły przemówienia powitalne. W imieniu PZPR przemawiał p. Bąkowski, w imieniu Wojska Polskiego i Marszałka Rokossowskiego — gen. Połturzycki. Wojewódzkiej Rady Narodowej — jej przewodniczący Lehmann, władz administracyjnych — wicewojewoda Jakubowicz, ZSCH — Basandowski. Wojew. Zarządu Ligi Kobiet, która liczy dziś 84 tysiące kobiet w tym większość związkowczyń — posłanka Bosiakowa, w imieniu 24 tysięcy pomorskiej młodzieży, zrzeszonej w ZMP — Jagodziński.

Po wyborze komisji mandatowej, wniosków i rezolucji, komisji-matki i skrutacyjnej, młodzież szkolna złożyła wiązankę biało-czerwonych kwiatów. W imieniu najmłodszych przemówił uczeń szkoły podstawowej, który swymi słowami, wypowiedzianymi pięknie i śmiało zyskał niesłychany aplauz zebranych.

— Jako najmłodsza dziatwa szkół podstawowych — powiedział — wiemy, że tu zostanie przekuta wielka myśl w wielki czyn. Przyrzekamy dobrze pracować na ławie szkolnej, tak jak nasi ojcowie pracują przy warsztatach.

Referat na temat obecnej sytuacji i zadań związków zawodowych wygłosił wiceprzewodniczący CRZZ Ćwik.

Obecną sytuację — powiedział — znamionują trzy zagadnienia: 1) walka o pokój, 2) walka o jedność i 3) zagadnienie czujności rewolucyjnej.

Po referacie wchodzi na salę delegacja metalowców z Fabryki Sygnałów Kolejowych w Bydgoszczy i składa meldunek o wykonaniu planu 3-letniego. Ponadto delegacja oświadcza, iż dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Stalina, każdy z przodowników pracy fabryki wyszkoli dwóch robotników. Delegacja wzywa wszystkie zakłady pracy do pójścia w ich ślady. Zebrani burzą oklasków powitali zobowiązania metalowców.

Wchodzi na salę druga delegacja. Z Fabryki Obuwia nr 2 w Bydgoszczy. Składa meldunek o wykonaniu planu rocznego i 3-letniego a jeden z robotników oświadczył w imieniu wszystkich, iż załoga, która uzyskała w II etapie współzawodnictwa pracy sztandar przechodni, starać się będzie usilnie o to, aby sztandar ten zatrzymać na własność.

W chwili oddania naszego numeru do druku, obrady delegatów w Pomorskim Domu Sztuki trwają. Dokończone zostaną w dniu dzisiejszym.

Obywatelki i Obywatele Pomorza!

Na podstawie uchwały Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem, zarządził Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem zorganizowanie w całym kraju „Tygodnia Walki z Analfabeytzmem" w okresie od 11 do 18 grudnia 1949 r.

„Tydzień" ma uświadomić społeczeństwu rozmiary kulturalnych zamierzeń rządów obszarniczo-kapitalistycznych i zmobilizować całe społeczeństwo do najszybszego wykonania ustawy z dnia 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu, jako zasadniczego warunku na drodze do kulturalnego rozwoju narodu.

Rządy obszarniczo-kapitalistyczne dążyły do utrzymania robotnika i chłopa w ciemnocie. Polska Ludowa chce światłych i świadomych obywateli.

„Tydzień" organizowany jest pod hasłem: „Wszyscy na front walki z analfabetyzmem".

Zamykać okna!

W ubiegły czwartek z III piętra domu przy Al. 1 Maja (róg Pl. Wolności) w Bydgoszczy wyleciała szyba na chodnik. Jak się okazało niezabezpieczone skrzydło otwartego okna zostało przez wiatr zatrzaśnięte. Szyba, która po gzymsach II i III piętra z brzękiem spadała, zwróciła uwagę licznych przechodniów i tylko dzięki temu nie wydarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek. Przechodnie, którzy znajdowali się pod pechowym domem zaalarmowani brzękiem i okrzykami innych zdążyli w czas się rozproszyć, zanim jeszcze szyba w kawałki rozprysła się na chodniku.

WSPÓŁPRACA nauczycielstwa z PKO

Na wystawie SKO w Bydgoszczy wzbudziły duże zaciekawienie zwiedzających wartościowe książki z dedykacją: „W dowód uznania za współpracę na polu krzewienia oszczędności przez akcję Szkolnych Kas Oszczędności ofiaruje Pocztowa Kasa Oszczędności".

Z terenu naszego miasta za specjalnie owocną działalność zostali wyróżnieni: pp. J. Lech, kier. Szkoły Podstawowej nr 5, J. Machnik, kier. Szkoły Podstawowej nr 3, oraz mgr T. Grzeziński — opiekun SKO przy Miejskim Gimn. i Liceum Administracyjno-Handlowym.

W dniu 9 bm. odbyła się w gmachu PKO w obecności przedstawicieli czynnika politycznego i społecznego oraz reprezentantów pracowników PKO skromna uroczystość wręczenia nagród wyżej wymienionym. Do zebranych przemówił dyr. Oddziału p. Węcławski, który w imieniu prezesa PKO podziękował nagrodzonym za ich współpracę na polu idei oszczędności wśród młodzieży, a wręczając nagrody podkreślił, że uroczystość mimo swej skromności posiada głęboki wyraz. Następnie ref. ekonom. Oddziału p. Kleszko-Klicka, kierująca akcją SKO na Okręg woj. pomorskiego, streściła dotychczasowy wynik akcji SKO i wyraziła nadzieję, że Okręg Pomorski zajmie przodujące miejsce w tej akcji.

Wyróżnieni podziękowali za otrzymane nagrody i zapewnili o dalszej współpracy w imię hasła: „W każdej szkole SKO, każdy uczeń jej członkiem".

„Szybkościowiec" przed sądem

25 sierpnia br. o godz. 7.30 z ul. Seminaryjnej wypadł „na pełnym gazie" motocykl marki DKW. Jeździec na stalowym rumaku przemknął z hukiem i trzaskiem przez Plac Poznański i lewą stroną wjechał z nadmierną szybkością w ul. Poznańską. Na nieszczęście w tymże czasie przez jezdnię przechodził p. M. N., który — zanim się zdążył zorientować — znalazł się pod motocyklem.

Szczęściem w nieszczęściu okazało się, że największe szkody poniósł... motocykl. Przechodzień i jeździec doznali tylko ogólnych potłuczeń.

Mimo to pełen temperamentu jeździec na stalow. rumaku stanął ostatnio przed Sądem Grodz. w Bydgoszczy pod zarzutem narażenia — wskutek nieostrożnej jazdy — życia przechodniów. Sąd w wyniku rozprawy skazał go na 8.000 zł grzywny. (z)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela: Okno w lesie.
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: Krzyk jarzębiny.
Środa: „Okno w lesie"

KINA — POMORZANIN: Życie dla nauki WOLNOŚĆ: 14 lipca ORZEŁ: Ali-baba i 40 rozbójników GRYF: Grzesznicy bez winy BAŁTYK: Pewnej nocy. POLONIA: Miasto westchnień.

Początek seansów Pomorzanin Wolność i Gryf 14 16, 18 i 20.30 Polonia i Bałtyk: 13.30, 15.30 17,30 i 20.00. Orzeł 11, 13,30 15,30 17,30 i 20.00. Wolność w niedzielę (11) „Biały Kieł".

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9—16 w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14

POMORSKI DOM SZTUKI — wystawy zbiorowe prac St. Łuczaka i T. Mokrzyckiego. Pokaz prac młodzieży ZMP i SP Państw Liceum Technik Plastycznych.

W niedzielę poniedziałek i wtorek — Wystawa darów dla Gen Stalina.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: od 10—12 — J. Rajkowska, Paderewskiego 10.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 25-16. 26-17. 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55 Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY

Poniedziałek, 12 grudnia 1949 r.

7.50 Program lokalny dnia. 7,52 Pogadanka pt.: „Kobieta wójt" — opr. Anna Jachnina. 14,15 Przegląd prasy pomorskiej. 14,20 Na swojską nutę. 14.45 _ 14 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni". 16.30 Preludia Debussy'ego w wyk. Waltera Gieseckinga 16,50 Felieton pt.: „Zza kulis polskiego filmu. 22,00 Na węgierską nutę.

Sport

ROZPOCZĘCIE KURSU SĘDZIÓW BOKSERSKICH

Zarząd Pom. OZB zawiadamia, że kurs dla sędziów i działaczy sportowych rozpocznie się w dniu 11 bm.

Inauguracja kursu nastąpi w lokalu Pom. OSB w Domu Kolejarza przy ul. Dworcowej 89 pokój 16 o g. 18.30.

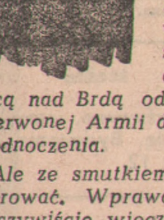
STAL (GR.) — KOLEJARZ (BDG.) W BOKSIE

dziś o godz. 19 w Resursie Kupieckiej.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Resursie Kupieckiej ciekawe spotkanie bokserskie z cyklu rozgrywek o mistrz. pomorskiej kl. A między grudziądzką Stalą a miejscowym Kolejarzem. W ramach tego meczu dojdzie prawdopodobnie do atrakcyjnej walki Piotrowskiego z Wiklińskim. **Spotkanie Stal — Kolejarz odbędzie się o godz. 19, a nie jak poprzednio podano o godz. 11.**

Reflektorem po Bydgoszczy

„Dla zakochanych"



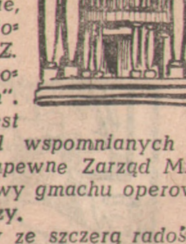
Aha! — Domyślny Czytelnik uśmiechnie się z zadowoleniem. — Tym razem już wiem o co chodzi! Ten prześliczny rysuneczek przedstawia zapewne sam środek Bydgoszczy, ścieżkę biegnącą nad Brdą od mostu przy ul. Czerwonej Armii do mostu przy Pl. Zjednoczenia.

Ale ze smutkiem muszę go rozczarować. Wprawdzie ścieżka owa rzeczywiście wieczorami przypomina nieco pod względem kolorytu załączony rysunek, ale ostatecznie musimy przecież gdzieś w Bydgoszczy zostawić azyl dla zakochanych par! Niech choć tam mają spokój!

Rysunek nie przedstawia także ulic przedmieścia Bydgoszczy, ani klatek schodowych niektórych domów. Nie! Skądże znowu?! Wystarczy tylko dobrze się przyjrzeć, aby natychmiast zorientować się, że to jest wnętrze wagonu bydgoskiej Małej Kolejki!

Wprawdzie zarząd kolejki z pewnością mógłby stwierdzić, że ostatecznie tam też zakochani muszą mieć swój azyl, ale że małą kolejką nie sami zakochani jeżdżą, należałoby przynajmniej w niektórych wagonach „dla niezakochanych" wprowadzić oświetlenie! (z)

Opera w Bydgoszczy



Z góry uprzedzam miłych Czytelników, że nie będzie tu mowy o młodych talentach, o uczniach szkół muzycznych i o balecie, o „Dniach młodzieżowych" Z. M. P. i „Wieczorze Operowym".

Temat nasz jest tak odległy od wspomnianych zagadnień, jak zapewne Zarząd Miejski — od budowy gmachu operowego w Bydgoszczy.

Choć musimy ze szczerą radością zasygnalizować, że już pewne kroki w tym kierunku zostały poczynione. Zaczęła się mianowicie zbiórka pieniędzy na ten wielki — zaiste — cel.

Jak nam komunikują, Wydz. Ewidencji Zarządu Miejskiego przy sprzedaży znaczków na opłaty stemplowe dodaje także do nich znane już nam bardzo dobrze pocztówki w cenie 10 zł z nadrukiem „Na odbudowę teatru".

A ponieważ liczni widzowie Teatru ZP twierdzą, że teatr w Bydgoszczy dawno już jest odbudowany, jedynym logicznym wnioskiem jest przypuszczenie, że ZM rozpoczął już zbiórkę pieniędzy na marzenie całej Bydgoszczy, prawdziwą operę! Cieszmy się więc i radujmy, bo kto wie, czy... złudzenie potrwa trzy tygodnie! (z)

„Kre-u-chu!"...

II.

W niedzielę po obiedzie Siuxy zbierały się przed „zapasowym wyjściem" kina „Corso". Korzystając z ciemności i długich targów z bileterem, przeciekały mu między ramionami i rozpryskiwały się po kinie jak karaluchy po kuchni. Zanim nas wychwytano, film się kończył. O deportacji i przymusowej repatriacji za drzwi mowy być nie mogło. Na skutek głośnych protestów życzliwej nam publiczności, dyrekcja kina udzielała Siuxom prawa azylu. Trzech muskularnych bileterów ciągnęło nas za czerwone uszy pod sam ekran. Dotykaliśmy płótna nosem. Film mżył przed oczyma jak deszcz srebrnych nitek. Po dwóch aktach chwytał nas kurcz mięśnia karkowego. Jeszcze w parę godzin po filmie chodziliśmy z nieruchomo ku górze zadartymi głowami.

Ale filmy były co się patrzy! Rin-tin-tin. Tarzan wśród małp, tajemnica rodu Rodrigana w dwudziestu aktach syn szeika z ręcznikiem na głowie, indyjski grobowiec z tygrysami cowboye na mustangach, szeryf w szerokim sombrero niewinność cofająca się z krzykiem wzdłuż ściany, krogulcze łapy na cieniu i bohater w ostatniej chwili przegryzający więzy. (Nadczłowiek ów nazywał się w żargonie Szwederowa: „Sztema einz"). A kiedy podstępnie uśmiechnięty „szwarccharakter" wciągał łatwowiernego „sztemę einz" w zasadzkę i już go prowadził na skraj przepaści... całe kino „Corso" jak jeden mąż zrywało się na nogi:

— Nie bierz go!... On się tylko tak głupio staluje. Jib mu feste!...

Przy mordobiciu na ekranie przy pomocy naczyń połączonych zrywała się bójka na widowni. Spokojni bydgoszczanie nie wytrzymywali nerwowo zapachu krwi. Bogu ducha winni widzowie otrzymywali nagle z tyłu pięścią w łeb pod pretekstem, że naumyślnie zasłaniają w najciekawszych miejscach... Przy końcowym pocałunku cmokaliśmy ile tchu w piersi, gdyż film podówczas był niemy i jako widzowie na gapę poczuwaliśmy się do współpracy z dyrekcją. Dyrektor kina, grubas w szelkach i w słomkowym kapeluszu, oceniał nasze dobre chęci. W momentach batalistycznych, kiedy na ekranie pluto do wroga uciśnionej ojczyzny z karabinu maszynowego, na dany sygnał podchodziła Cicha do odwróconego do góry kołami roweru i wkładała blaszkę między szprychy puszczonego w ruch koła. Bohaterska obsada kulomiotu dawno już gryzła ziemię w mogile ciemnej, ale nasza blaszka terkotała jeszcze przez dobry kwadrans.

Po wyjściu z „Corsa" napompowani alkoholem egzotycznych emocji szukaliśmy przeciwników po całym mieście. Cicha, z włosem rozwianym wiodła nas do szturmu. Byliśmy postrachem i bandą — widmem dla trzech dzielnic, ale za to ulubieńcami wszystkich szklarzy.

Na skąpanym w czerwieni zachodzącego słońca Wzgórzu Dąbrowskiego repertuar „Corsa" stawał się ciałem i odżywał między Siuxami. „Kajuch" śpał sztyletem w asa przyklejonego do drzewa i okrzykiwał się królem pomorskich cowboyów. Cicha była szlachetna „sztemą einz", piegołek — Zyga nolens volens czarnym charakterem. Tolek uciśnioną w Bagdadzie lub porwaną z seraju, a ja — ze względu na krótki wzrok i długie włosy — szeryfem.

Już dawno księżyc zluzował słońce. Wiewiórki dogoniły swój cień. Ptaki na niebie zwinęły skrzydła, a w stawie zamigotały pierwsze gwiazdy. Pary zakochanych, splecione w talii, zwolna pięły się na romantyczne zbocza, a na brzozowym mostku westchnień co chwila — jak nocny pociąg za horyzontem, przebiegał spóźniony tupot biegnących Siuxów.

SPORT

Szkolenie lekkoatletów trwać będzie cały rok

WARSZAWA Polski Związek Lekkoatletyczny zorganizował konferencję z przedstawicielami zrzeszeń i pionów sportowych, poświęconą omówieniu współpracy PZLA i zrzeszeń w pracy wyszkoleniowej kadry i zawodników.

Na wstępie wiceprezes PZLA — Askanas przedstawił w ogólnych zarysach plany wyszkoleniowe PZLA na najbliższy okres. Podkreślił on zmianę w dotychczasowej pracy szkoleniowej, która polegać będzie na szkoleniu zawodników w ciągu całego roku, ze szczególnym uwzględnieniem miesięcy zimowych.

Szczegółowy plan akcji szkoleniowej omówił trener PZLA Gąssowski. Ustalona ostatnio kadra reprezentacyj na 154 zawodników i zawodniczek będzie pod stałą opieką trenerów PZLA, przy czym zawodnicy, w zależności od uprawianych konkurencji przydzieleni będą pod opiekę odpowiednich trenerów — specjalistów. Zawodnicy szkoleni będą w ośrodkach szkoleniowych PZLA. W zimie odbędzie się w górach obóz kondycyjny dla seniorów kadry reprezentacyjnej, natomiast juniorzy zgrupowani będą na dwutygodniowym obozie letnim.

Budżet PZLA przewiduje m. in. 7 mil. zł na szkolenie kadry, 1,5 mil. zł na szkolenie sędziów oraz 0,5 mil. zł na szkolenie trenerów. Pomoc finansowa zrzeszeń wyrażać się będzie w pokryciu kosztów obozu juniorów, co pozwoli na niemal dwukrotne powiększenie kadry juniorów.

PIERWSZE SPOTKANIE NA BAGNETY

W POZNANIU rozegrane zostało pierwsze spotkanie na bagnety, w którym zespół Gimn. Jana Kantego pokonał poznańską „Stal" 5:4. Walki stały na dobrym poziomie i były bardzo zacięte. Przy stanie 4:4, 18-letni Pieczyński zwyciężył Nowaka („Stal") zapewniając swej drużynie zwycięstwo.

Przed spotkaniem odbyły się pokazowe walki w szabli florecie i szpadzie. W czasie pokazu prezes POZS-Rowecki przekazał uczniom Gimn. Jana Kantego cenny sprzęt szermierczy.

„RUCH" — „GÓRNIK" (KAT.) 4:0

KATOWICE. W meczu piłkarskim, rozegranym w Katowicach, ligowy „Ruch" pokonał leadera śląskiej A-klasy „Górnika" (Katowice) 4:0 (1:0). Bramki padły ze strzałów: Cieślika — 3 i Kubickiego. Widzów 3 tys.

PRAGA — KATOWICE 6:2 W ZAPASACH

Międzynarodowy mecz zapaśniczy Praga — Katowice, rozegrany w hali powystawowej w Katowicach, zakończył się zwycięstwem Pragi 6:2.

W poszczególnych walkach zwyciężyli: w muszej Stradal (Praga) wygrał na punkty z Starczynowskim (Śląsk), w koguciej Toboła (Śląsk) położył na łopatki w 14 min. Snita (Praga), w piórkowej Kusz (Śląsk) wygrał na punkty z Kvackiem (Praga), w lekkiej Kuligowski (Śląsk) przegrał z Tuhym (Praga) w półśredniej Nawrat (Śląsk) przegrał z Mesesem (Praga), w średniej Gołaś (Śląsk) przegrał w 4-tej minucie z Zabranskym (Praga), w półciężkiej Urgacz (Śląsk) uległ na punkty Vizalowi (Praga), w ciężkiej Dulava (Praga) położył w 6 min. Starzyńskiego (Śląsk.) Zainteresowanie meczem bardzo duże.

ECHA STADIONÓW

W Australii opinia publiczna wypowiedziała się przeciw udziałowi Japonii w igrzyskach olimpijskich w roku 1956, które jak wiadomo odbyć się mają w Melbourne.

* * *

Mistrzostwa piłkarskie Bułgarii przyniosły w czwartej rundzie spotkania czołowych drużyn. Akademik zremisował ze Stroitielem 1:1, a Torpedo wygrało z drużyną wojskową CDNV 1:0. Po tych spotkaniach leaderem tabeli jest Akademik.

* * *

W ostatnim dniu pobytu w Świerdłowsku celem przygotowania się do mistrzostw hokejowych ZSRR, mistrzowska drużyna CDKA (Moskwa) rozegrała mecz z kombinowanym zespołem zawodników moskiewskich i drużyn republik nadbałtyckich. Zwycięstwo odniosła drużyna CKDA 3:0 W innym spotkaniu Dynamo (Świerdłowsk) uległo zespołowi Dynamo (Tallin) 1:3.



W Związku Radzieckim szermierka uprawiana jest szeroko i zyskuje sobie dużą popularność także wśród młodzieży szkolnej. Oto mistrzyni ZSRR we florecie w konkurencji dziewcząt — Szura Gołowcewa uczennica 63 rzemieślniczego gimnazjum w Moskwie.

* * *

Anglik Harris ustanowił w Mediolanie nowy rekord kolarski świata na 1 km ze startu stałego. Harris uzyskał czas 1:09,8. Poprzedni rekord należał do Batesiniego i Morandiego i wynosił 1:10,2.

W otwarciu sezonu zimowego w Kirowie wzięło udział 2500 sportowców. W czasie zawodów w jeździe szybkiej na lodzie znany łyżwiarz radziecki Puszkarew uzyskał na 500 m czas 45.8 a 17-letnia Czernowa na tym samym dystansie uzyskała rezultat 50,9, co jest wynikiem zaledwie o 0.1 sek. gorszym od rekordu ZSRR, należącego do Holszczewnikowej.

* * *

Kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej AIBA odbędzie się 15 czerwca 1950 w Kopenhadze.

* * *

Tytuły mistrzów Węgier w zapasach zdobyli według kolejności wag następujący zawodnicy: Szilagyi, Pencze, Sipos, Fejens, Kiniszi, Gurits, Kovacs, Bobis.

* * *

W finale rozgrywek hokejowych o puchar Ostrawy Vitkovice Żelezarny pokonały S. Żel. Ostrava w rekordowym stosunku 20:0 (6:0, 6:0, 8:0).

PIERWSZY TRENING NARCIARZY BIELSKA I CIESZYNA

BIELSKO (a) Znaczny spadek temperatury w górach spowodował opady śnieżne w pewnych partiach Beskidów Zachodnich (Barania Góra). 40-centymetrową warstwę śniegu wykorzystali narciarze Śląska Cieszyńskiego na przeprowadzenie pierwszego w tym roku treningu.

POMORZE — POZNAŃ 9:0

POZNAŃ (a) Spotkanie w tenisie stołowym, między reprezentacjami Pomorza i Poznania, zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny Pomorza 9:0. Najciekawszy, trzysetowy pojedynek stoczyli Kowalczyk (Poznań) z Osmańskim (Pomorze), zakończony zwycięstwem Osmańskiego 2:1 (14:21, 21:15, 21:19).

Kącik Szachowy

pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

W partii Kondratiew — Wasyliew (mistrzostwa Floty ZSRR) po 61 posunięciu wytworzyła się następująca końcówka:

Białe: Kc5, Gd6, Wh5, (3)
Czarne: Kc8, Wg2, Pf4 (3).
Nastąpiło:

62) Kc6! Wc2+ 63) Gc5 Wd2! 64) Wh8+ Wd8 65) Wh7 Wd1 66) Wa7 Wb1 67) Wf7 Wd1 68) W:f4 Wd2 69) Wf8+ Wd8 70) Wf7 Wd2 71) Wg7 Wd1 72) Wa7 Wb1! 73) Ga3 Kb8 74) We7 Ka8 75) We4! Wb7 76) Wf4! Ka7 77) Wa4+ czarne poddały się.

Pouczająca końcówka szczególnie dla szachistów o mniejszym wyrobieniu. Niełatwo jest wygrać nawet z figurą więcej.

PARTIA

(mistrzostwa Czechosłowacji – 1948 r.)

Białe: Kottnauer Czarne: Richter

1) d4 Sf6 2) c4 e6 3) Sc3 d5 4) Gg5 Ge7 5) e3 h6 6) Gh4 0-0 7) Sf3 b6 8) c:d5 S:d5 9) G:e7 H:e7 10) S:d5 e:d5 11) Gd3 c5 12) d:c5 b:c5 13) 0-0 Ge6 14) e4 d4 15) Ha4 Sd7 16) Ha3 Hd6 17) Wac1 Hb6 18) Sd2 Wab8 19) b3 f5 20) Wfe1 Wbc8 21) Sc4 Hc7 22) e5 f4 23) Sd6 Wcd8 24) Ha6 Kh8 25) Sb7 Wde8 26) Sd6 Wb8 27) Gb1 Gg8 28) He2 Wb6 29) Sc4 We6 30) Hh5 We7 31) Hh4 S:e5 32) H:e7 H:e7 33) S:e5 czarne poddały się. — Niezła partia.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, PONIEDZIAŁEK, 12 GRUDNIA.

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka. 6.15 Koncert rozrywkowy. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka ludowa. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół M. Kostyły, Helena Sarnowska, sopran. 14.00 Audycja ZNP. 14.55 Koncert solistów. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych „Hallo, młodzi fizycy". 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Recenzja książki Niklewskiego „Nawożenie roślin na ziemiach polskich" 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Audycja sportowa. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.15 Muzyka ludowa: kapela pod dyr. Henryka Czyża, zespół wokalny, Maria Jaworska, sopran. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Donizetti — opera w 3 aktach „Don Pasquale". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 d. c. opery. 21.40 Rezerwa. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Utwory Ravela. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Co grają w TEATRZE

HUMOR



— Dlaczego ta pani, gdy podnosi głos, zamyka oczy?
— Widocznie przy wysokich tonach ma zawrót głowy...



— Czy jeszcze będziesz twierdził, że jesteś lunatykiem?!



— Biedaczka, tak słodko śpi... Nie będę jej budził!...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-14623